

Posiedzenie prezydium OKP

Głównym tematem obradującego wczoraj w Warszawie rozszerzonego prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Pokoju...

Cena 1 złoty



Łódź, sobota 14 lipca 1973 r. Rok XXIX Nr 166 (7657) DZIENNIK ŁÓDZKI

Uroczysta akademii na Kremlu 70 rocznica II Zjazdu Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji

W piątek na Kremlu odbyła się akademii poświęcona 70 rocznicy II Zjazdu Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji.

Waldheim odwiedzi Egipt i Izrael

Jak oświadczył rzecznik ONZ sekretarz generalny ONZ Kurt Waldheim odwiedzi Egipt, Jordanię i Izrael.

H. Campora i V. S. Lima podali się do dymisji

Peron ponownie? prezydentem Argentyny

WICEPREZYDENT ARGENTYNY, VINCENTE SOLANA LIMA WRAZ Z PREZYDENTEM HECTOREM CAMPORA PODALI SIĘ W CZORAJ DO DYMISJI.

Dotychczas nie wiadomo w jaki sposób Peron zostanie prezydentem.

Mali żeglarze



- Aktualna sytuacja w rolnictwie
Zasady tworzenia funduszu rozwoju kultury fizycznej
Z prac Prezydium Rządu

Jak informuje rzecznik prasowy rządu - na posiedzeniu 13 bm. Prezydium Rządu omówiło i zatwierdziło harmonogram realizacji zadań w dziedzinie współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej między Polską i NRD...

Z udziałem kilkudziesięciu dziewcząt i chłopców z całego kraju

Rozpoczął się Złoty Młodych Budowniczych Fromborka

13 bm. otwarty został uroczysty harcerski złot młodych budowniczych Fromborka.

Jutro o godz. 10,55

Transmisja z odsłonięcia pomnika M. Kopernika

15 lipca br. od godz. 10,55 Polskie Radio w programie I i Telewizja Polska w programie I (w kolorze) transmitować będą przebieg uroczystości odsłonięcia pomnika Mikołaja Kopernika...

To wielkie spotkanie jest dla całego harcersstwa ukoronowaniem licznych przedsięwzięć podejmowanych w 500 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika.

Jutro „Panorama”

Zbiór rzepaku na ukończeniu Koszenie jęczmienia ozimego Pierwsze snopy żyta W czterech województwach rozpoczęto „duże” żniwa



CAF - Wawrzynkiewicz - telefoto

Szybkie i sprawne przeprowadzenie „małych żniw” to jeden z podstawowych czynników który decydować będzie o terminowym rozpoczęciu sprzetu zbóż ozimych...

Diatego też przy słonecznej, bezdeszczowej na ogół aurze, rolnicy maksymalnie wykorzystując cały posiadany sprzęt własny i kółek rolniczych...

Np. w woj. bydgoskim, gdzie zebrano ok. 90 proc. rzepaku rozpoczęto dostawy do punktów skupu pierwszych ton wymłóconego ziarna.

Powaznie zaawansowany jest również sprzet jęczmienia ozimego, zwłaszcza w województwach południowo-wschodnich i centralnych.

Coraz większa liczba rolników wyrusza również do zbioru żyta. Obecnie sprzet tego zboża trwa już w 4 województwach: warszawskim, rzeszkowskim, bydgoskim i kieleckim.

Korespondencja z Rzymu

Rekiny - ludojady w pobliżu włoskich plaż

Na wybrzeżach Morza Tyrreńskiego pojawiły się białe rekiny - ludojady, które normalnie żyją w tropikalnych wodach południowego Atlantyku...

Dostrzegli je rybacy oraz plewonurkowie, którzy uprzedzili władze o grożącym niebezpieczeństwie.

Tradycja uczy bowiem że jedynie wówczas, kiedy zapowiadają się długotrwałe upały, rekiny decydują się przepłynąć Cieśniną Gibraltarską.

Nici chirurgiczne krajowej produkcji

Nici chirurgiczne, produkowane dotąd ze sprządzanych z zagranicy cienkich jelit owczych, można wytwarzać z cienkich jelit bydłych.

List z Warszawy Jest tych sal 12...

Prezydium Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, obradujące 13 bm. pod przewodnictwem Józefa Kepy...

Meble będzie mniej, pokoje będą bardziej surowe w wyrazie, historycznie wiernie. Prezydium rozważyło także sprawę odtworzenia Zamku Ujazdowskiego...

NIEKONIECZNIE ŚLADEM SZYFRA

Nie ma u nas w kraju zakładu w przemyśle lekkim, który nie zatrudniałby znacznej grupy tzw. wózkowych. Żeby być wózkowym, nie trzeba oczywiście kończyć szkół. Wystarczy mieć w garści krzepsę i niezłą teźżynę. Jeśli jednak ma się te przymoty fizyczne, to ma się także do wyboru wiele innych prac siłowych. Wybiera się te, za które lepiej płacą. Wydziały kadrowe branż przemysłu lekkiego nie mają w tej sytuacji łatwego zadania z zapewnieniem ludzi na te stanowiska. Najczęściej bywa tak, że dziś wózkowy jest, a jutro już go nie ma. Jeśli go nie ma, nie znaczy to wcale, że na przedzie, tkalni, wykończalni itp. czeka się z produkcją aż znowu będzie następny. Akord gońi. W chwilach takich awarii, zadanie wózkowych z konieczności muszą brać na siebie inni pracownicy, często ludzie o bardzo wysokich kwalifikacjach obsługujących po kilka precyzyjnych maszyn, czy agregatów.

Transport wewnętrzny to krwiociąg fabryki. Klimatyzacja zakładu to jego płuca. W odpowiedzi na postulaty załóg, MPL przystąpił do organizacji elementarnego zaplecza od którego w tak znacznej mierze zależy wydajność i rytmika pracy. W chwili otrzymania od rządu środków na modernizację przemysłu lekkiego, okazało się bowiem, że całe zespoły przemysłowe towarzyszących im urządzeń tworzyć od podstaw m. in. fabryki urządzeń klimatyzacyjnych i transportowych.

„Uniprot” — zakład urządzeń klimatyzacyjnych już rozpoczął instalację swych urządzeń w przemyśle lekkim. Do budowy Zakładu Urządzeń Transportowych dla przemysłu lekkiego przystąpiono w kwietniu tego roku.

STULETNI ZAKŁAD „BZURA” W ZGIERZU

na swej jubileuszowej uroczystości, otrzymał z ust wiceministra przemysłu lekkiego M. Sobolewskiego oficjalne potwierdzenie o przebraniu zakładu, która przy tak starych tradycjach zajmowała się dotąd różnymi zadaniami zlecanymi przez Zjedn. Art. Techn. i Galant. zgodnie z zasadą „latańca dziur” w zakresie różnych nieseryjnych maszyn i urządzeń oraz części zamiennych.

W zgierskiej dzielnicy przemysłowej Rudunki, szybko zarysowuje się kształt nowego obiektu, który kosztem 185 mln zł ma być uruchomiony w IV kwartale 1974 r. Obiekt i jego program to jednak tylko połowa zadania. Przygotowuje je jako temat przewodni pionierskie Biuro Dokumentacji Technicznej Przemysłu Lekkiego w Łodzi. Zespoły projektantów pod kierunkiem mgr inż. J. Walisiaka oraz mgr inż. R. Efforty tworzą model fabryki urządzeń transportowych, która po zaspokojeniu zalegających i aktualnych potrzeb przemysłu lekkiego będzie także w przyszłości głównym specjalistą MPL dla rozwiązywania wszystkich zagadnień transportowych, dostosowanych do szybko zmieniających się technik, technologii i organizacji pracy branż tego przemysłu.

Drugą część zadania — opracowanie projektów i prototypów samych wózków, palet, podnośników, samojedźnych garów do przędzy itp. na które z nadzieją oczekują setki załóg w całym kraju, powierzono innej łódzkiej placówce — Biuru Projektowania Dokum. Technol.-Konstrukcyjnych PL.

Dwa biura projektowe i pracująca w starych murach „Bzura”, mają obecnie do wykonania zadanie wręcz konkursowe. W niezwykle

Mamy już za sobą zaskakujące dla ludzi spoza przemysłu lekkiego odkrycie, że przemysł ten, wbrew nazwie, bynajmniej lekkim nie jest. Te biegunową odmienność nazwy i realiów podkreślają od ponad dwu lat wszyscy zajmujący się tym problemem. „Nielekkie przemysł lekki”. Powstał elektrowny slogan, uogólniający skomplikowane problemy, wymagające radykalnych posunięć

krótkim terminie trzeba woparcu o analizę stanu obecnego przygotować seryjną produkcję urządzeń dla wszystkich branż przemysłu lekkiego. Urządzenia te wyeliminować mają ciężki ludzki wysiłek, zastąpić pracę ręczną mechanizmami i automatami.

TRANSPORT WEWNĘTRZNY W PRZEMYŚLE

lekkim to dziesiątki możolnych czynności będących istotnym elementem sprawnego działania całych zespołów maszyn, całych wydziałów. Wystarczy by z jakiegoś powodu produkcja tkalnicza nie dotarła do farbiarni lub składowi tkanin, skrzynia cewek nie była dostarczona na przedziałnie, żeby nie było czym szybko przewieźć mokrych tkanin z fazy płukania do suszenia itp., aby powstały postój, zakłócenia w całym cyklu, a w efekcie straty bardzo znaczne.

Urządzeń transportowych jest obecnie tak mało, że zaspokajają zaledwie 50 proc. potrzeb. 14 proc. tych urządzeń zakłady wykonują z konieczności same. Resztę — przypadkowi producenci. Nie można się więc dziwić, że jakość tego sprzętu jest bardzo niska, awaryjność ogromna, a brak części prawie zupełny. Kłopoty z tego powodu spadają na tych, którzy zajmować się powinni wyłącznie jakością tkanin, odzieży i obuwiu, a nie wózków.

w pierwszym etapie — do końca 5-letki. Rozesłało też 1.000 katalogów ofertowych, by zakłady mogły się wcześniej przygotować do instalacji urządzeń, które dostarczać będzie „Bzura” do transportu ręcznego (wózki, pojemniki, palety), zmechanizowanego (podwieszanego, podłogowego pneumatycznego) oraz zautomatyzowanego (centralne sterowanie oddziałowe, międzywydziałowe lub ogólnozakładowe). Na ankiecie odpowiedziało 90 proc. zakładów. Odpowiedzi te jednak niewiele orientują projektantów urządzeń, które ściśle powinny precyzyjnie odpowiadać specyfice branż, schematom wydziałów produkcji oraz samej technologii. Przeszli użytkownicy ograniczyli się do zgłoszenia, że trzeba zapewnić transport jakimś odciążającym produkcję.

Nadszedł czas konkretyzacji postulatów załóg. Nie brak chyba w zakładach fachowców, którzy mogliby już dziś opracować szczegółowy program poprawy warunków pracy, przeprowadzić analizę wartości dotyczącą lepszej organizacji stanowisk roboczych, w czym dobrze funkcjonujący transport odgrywa rolę niepoślednią.

Nad przebiegiem prac przy powstawaniu Zakładu Urządzeń Transportowych czuwa nieustannie resort PL i ZG Zw. Zaw. Włóknarzy, Łódzkich projektantów wyżywiających ostatnio przewodniczącą ZG Zw. Zaw. Włóknarzy B. Natorska oraz wiceminister PL M. Wałowicz. Konieczne jest, by podobne zainteresowanie i rzeczową pomoc okazywały twórcom pionierskiego zadania wszystkie branże MPL. Jest to jedyny sposób na szybką likwidację uciążliwości wielu prac, które często choć „lekkie” i nazwy, zupełnie niepotrzebnie przypominają prace szyfrowe.

MARYNA KRAJÓWNA



Fot. — A. Wach

„DL” rozmawia z przewodniczącym Łódzkiej Rady Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej — Józefem Szpotonem.

Nauka i praca

— Minęło już kilka miesięcy od utworzenia Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży i Festiwalu w Krakowie i Festiwalu w Berlinie można się chyba pokusić o próbe oceny tego, tak ważnego dla dalszego rozwoju ruchu młodzieżowego, wydarzenia.

— No cóż, można stwierdzić, że kilkunastoletni proces organizacyjny, polityczny i ideowy cementowania się poszczególnych organizacji młodzieżowych w Polsce, zdobywania doświadczeń oraz doskonalenia metod pracy został zakończony. Nie pomylił się chyba jeśli powiem, że koncentrowanie się ich coraz bardziej na problemach poszczególnych środowisk zaczęło w pewnej chwili ograniczać możliwości podejmowania problemów ogólnomłodzieżowych.

Jeśli dodamy do tego fakt, że w miarę rozwoju społeczno-gospodarczego, waga tych spraw nieustannie rośnie, stanie się ja-

Nauki — „Kraków-73” będzie pierwszym wielkim przedsięwzięciem Federacji i niejako sprawdzianem organizacyjnym... — W pewnym sensie tak, ale trzeba pamiętać, że polski ruch młodzieżowy ma w tym zakresie dużą tradycję i sukcesy. Do Krakowa przyjeżdża około 9 tys. młodzieży z całego kraju, w tym 5 tys. delegatów oraz uczestnicy Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży — integralnej części Zlotu.

— Może kilka słów o programie ideowym Zlotu? — Do Zlotu przygotowaliśmy się od dawna i chcemy w jego programie szczególnie wyeksponować problemy jednolitości celów i działania całego młodego pokolenia pod ideowym i politycznym kierownictwem partii, wierności postępowym tradycjom ruchu robotniczego i młodzieżowego — pamiętając, o 30-leciu Związku Walki Młodych i 25-leciu ZMP. Zlot przebiegać będzie również pod ha-

— ojczyźnie

sne, iż było niezbędnym ujęciem ruchu młodzieżowego w nowe formy, tak, aby sprzyjały dalszemu jego rozwojowi. Federacja jest zatem formą, która najlepiej odpowiada obecnemu etapowi rozwoju ruchu i stwarza optymalne warunki zwiększenia wkładu młodzieży w budowę socjalistycznej Polski. Ustala ona zasadnicze ponadśrodowe kierunki programowego działania dla całego polskiego ruchu młodzieżowego, zapewnia warunki aktywizacji wszystkich środowisk młodzieżowych oraz reprezentuje interesy całej młodzieży.

— Zbliżający się Zlot Młodych Przdowników Pracy i

siami braterskiej więzi z młodzieżą ZSRR i krajów wspólnoty socjalistycznej, aktywności produkcyjnej i społecznej młodzieży w programie budowy drugiej Polski oraz zdobywania i ugruntowania wiedzy i zdobyczy nauki i techniki.

— Pisaliśmy już sporo o Zlocie prezentując na naszych łamach sylwetki delegatów. Z czym jednak pojedzie do Krakowa młodzieżowa „reprezentacja” Łodzi? — W czerwcu odbyliśmy ostateczną kampanię przygotowawczą — zloty dzielnicowe, na których wybrano 79-osobową delegację miasta do Krakowa. W tej grupie jest 40 ZMS-owców, 28 członków SZMP, 7 harcerzy i 4 członków SZMW. W trakcie dzielnicowych zlotów przedstawiciele wszystkich organizacji młodzieżowych złożyli na ręce władz politycznych i administracyjnych dzielnic meldunki o wykonaniu czynów społecznych i produkcyjnych wartości kilku milionów złotych, oraz podjęli w imieniu młodzieży dalsze zobowiązania, które są w trakcie realizacji.

Pojeździemy więc do Krakowa z pokaznym dorobkiem, którym nie ma co ukrywać, pochwalamy się kolegom z innych stron kraju.

— Słyszałem, że w tym roku federacja wprowadziła do programu Zlotu interesujące nowum... — A tak. Postanowiliśmy zaprosić 150 rodziców, których dzieci wyróżniły się szczególnie w nauce, pracy i działalności organizacyjnej. Z Łodzi pojedzie osiemno rodziców.

— Równoległe trwają przygotowania do jubileuszowego X Festiwalu Młodzieży i Studentów w Berlinie... — Tak myślimy o tej wielkiej międzynarodowej manifestacji młodzieżowej Część delegatów na Zlot krakowski pojedzie w końcu lipca do Berlina, by tam reprezentować młodzież polską. Trudno tu w kilku słowach mówić o programie tej gigantycznej imprezy, ale nie ulega wątpliwości, że delegacja polska, tak jak na wszystkich poprzednich festiwalach będzie bardzo aktywna, wygłaszając szereg referatów i biorąc udział w festiwalowych dyskusjach akcentując nasze stanowisko we wszystkich ważniejszych problemach politycznych i społecznych. Weźmemy również udział w wielkim międzynarodowym jarmarku, z którego dochód przeznaczony będzie na wyposażenie szpitala dla dzieci w Hanói. Chcemy, aby nasz wkład przeznaczony był na wyposażenie oddziału chirurgicznego tego szpitala.

— Przyjmijcie na wasze ręce życzenia owocnych obrad i dyskussji dla obu delegacji młodzieży łódzkiej — do Krakowa i Berlina.

— Dziękuję bardzo.

Opr. W. KASPRZAK

Rozmawiał: ANDRZEJ HAMEPEL

Dzisiaj w sobotę w gmachu Teatru Wielkiego na parterze o godz. 13 nastąpi uroczyste otwarcie XV Ogólnopolskiej Wystawy Róż. Imprezę tę organizuje Polskie Towarzystwo Miłośników Róż pod patronatem Prez. RN m. Łodzi. Wystawcy z całego kraju zaprezentują ok. 15 tys. róż w 160 najpiękniejszych gatunkach.

„I widzę różę — królową kwiatów w całej chwale uzbrojona w kolce Kwiat nieśmiertelny Bachusa rozpraszający wszystkie kłopoty i troski!”.

Tak pisał w VI wieku p.n.e. w swej odzie pt. „Narodziny róży” poeta grecki Anakreont. Nie on jeden opiewał urok i czar tego cudownego kwiatka. Bo róża była i jest ulubienicą wielu poetów, malarzy, ludzi kochających piękno.

Z malarzy Rubens pierwszy poznał się na różę. Za jego przykładem powstało w Holandii malarstwo kwiatowe, w następstwie wyhodowano specjalną odmianę zwaną „różą malarzy”. Z naszych wieszczów najbardziej lubił różę Słowacki. Mówi się, że w jego poezjach było tyle róż co błyskawic.

Tak naprawdę to nikt dobrze nie wie skąd się wzięła róża. Na podstawie greckich podań powstała ta plansja morskiej, tej co bogini Afrodyta. Faktem jest, że obecnie na świecie występuje 15 tys. odmian róż, a większość z nich nosi imiona i nazwiska kobiet, którym zostały dedykowane. Podczas ostatniej wojny jeden z francuskich hodowców róż A. Mellang otrzymał w drodze liczących doświadczeń wspaniałą różę o kanarkowo-żółtym paku z czerwonymi smugami na zewnętrznych płatkach. Hodowca nie chciał, aby róża ta wpadła w ręce okupanta wywiózł całą dokumentację hodowli do Ameryki. Kiedy w maju 1945 r. na Kongresie Narodów Zjednoczonych w San Francisco delegaci zaleśli swe miejsca na sali obrad, przed każdym znalazł się wazonik z różą. Do łódzkiej delegacji przyszedł karteczek z napisem: „Mamy nadzieję, że ta róża

natchnie ludzi myślą o wiecznym światowym pokoju”.

Różę nadają się nie tylko na bukiety i wianki. W bułgarskiej „Dolina Róż”, dołączyli prawdopodobnie w XVII wieku sprowadzone z Persji, hoduje się kwiaty, z których wyrabia się słynny na świecie olejek różany. Na jeden gram esencji trzeba zużyć 1 kg płatków. W Indiach stale rozwijająca się hodowla róż ma na celu powiększenie ilości tego artykułu eksportowego, który wysyła się do Europy w formie kwiatów ciętych. Pochodząca z Uralsu róża mająca duże owoce jest świętym surowcem do produkcji smaczkowych i wartościowych marmolad i galaretek zawierających dużą ilość witamin C. Nasz krajowy „Rosavit” produkowany jest z owoców dzikiej róży O le np. w Indiach hodowcy mogą się nad tym, aby nadopornie różę na gorąco, w innych krajach jest odwrotnie. Szuka się róż, które by nie były się mrozić. Niedawno inżynier Karol Wisner z Łodzi opublikował w Informatorze Polskiego Towarzystwa Miłośników Róż pozycję o takiej odmianie noszącej nazwę „Marzenie”. Warto dodać, że autor jest synem Franciszka zaliczanego do pionierów tej cennej gałęzi ogrodnictwa. Założył on w Łodzi w początkach XX wieku pierwsze szkółki róż. Jedną z czołowych szkółek wybitnie specjalistycznych należała do braci Elzy z Kutna. Rozpoczęła ona produkcję w roku 1912. Istnieje do dziś i jest jedną z niewielu w kraju chlubiącą się taką tradycją i poważnym dorobkiem.

W okresie międzywojennym pierwszą odmianą róż polskiej hodowli pochodząca z Naleczowa miała barwę żółta, a nadano jej nazwę „Poręcznik Żwirko”.

KRÓLEWSKI KWIAT

LUDZIE I PROBLEMY • LUDZIE I PROBLEMY



Jest to bardzo piękna pasja i dobrze, że w dobie masowej produkcji zegarków na ręce i standardowych budzików, znajdują się ludzie, którzy ratują od zniszczenia stare, zapomniane zegary.

Mgr Jerzy Chumiński, wicedyrektor liceum ogólnokształcącego w Tarnowie, od kilku lat podczas wakacyjnej przerwy wyszukuje piękne, stare zegary będące majstersztykiem zaginionego już prawie zupełnie rzemiosła. Kolekcja Chumińskiego liczy ponad 60 sztuk.

CAF — Piotrowski

Gdy przed 10 laty papież Paweł VI rozpoczynał swój pontyfikat, zdawano sobie za Spisową Bramą sprawę z wyjątkowo trudnej misji, jaką mu powierzono. Zwrot rozpoczęty przez Watykan w okresie 5-letniego pontyfikatu Jana XXIII, zwłaszcza w dziedzinie stosunków Kościoła ze światem zewnętrznym, daleki był od pełnego urzeczywistnienia. Co więcej, rozpoczęty w 1962 roku II Sobór Watykański stał się, jeszcze za życia poprzednika Pawła VI, forum szczególnie drastycznych i otwartych kontrowersji na szczytach hierarchii katolickiej. Giovanni Battista Montini, były wieloletni kurialista i bliski współpracownik Piusa XII, niegdyś arcybiskup stolicy przemysłowej Lombardii — Mediolanu, z osobistych zainteresowań intelektualista, nadawał się, zdaniem większości dostojników kościelnych, bardziej od innych purpuratów do podjęcia owej niewdzięcznej misji. Dzisiaj, z perspektywy 10 minionych lat pontyfikatu papieża Pawła VI, można zorientować się w głównych osiągnięciach i niepowodzeniach, jakie Kościół doby posoborowej ma do zapisania na swoim koncie podczas tego pontyfikatu.

Nie ulega wątpliwości, że realizm osobowości tak reprezentatywnej i politycznej oraz pastoralnie doświadczonej wycisnął swoje piętno na ostatnim kościelnym dziesięcioleciu. Zdając sobie dobrze sprawę z prawdziwej natury trudności wprost nieprzezwycięzalnych, piętrzących się dzisiaj przed Kościołem katolickim, jak przed każdym innym religijnym związkiem wyznaniowym, papież Paweł VI starał się przynieść punkt ciężkości na działalność dyplomatyczną Stolicy Apostolskiej. Posteriora Vaticanum II tak, by w sumie dorobek soborowy stał się krokiem naprzód w powolnej ewolucji społecznej doktryny kościelnej przystosowanej do realiów dzisiejszego świata, ale by równocześnie nie naraziła była dodatkowo i tak już szwankująca mocno spójność wewnętrzna Kościoła jako instytucji. Niezależnie więc od swych osobistych zapartywan oszylujących bez wątpienia wokół mniej lub bardziej konsekwentnej reformy wewnętrznej Kościoła, Paweł VI przeciwstawił się zarówno na Soborze, jak i podczas kolejnych synodów biskupich kontestacyjnym prądom. Co więcej, aczkolwiek akceptował instytucję synodów jako taką, przeciwstawił się reformatorom typu belgijskiego prymasa kard. Suenensa, nsiłującym wyprowadzić daleko idące wnioski z teorii kolegialności władzy w Kościele. Wnioski — dodajmy — które w dalszej perspektywie musiałyby siłą rzeczy doprowadzić do stopniowego ograniczenia absolutnej władzy papieskiej i zastąpić zasadą „sub Petro” („pod Piotrem”) zasadą „cum Petro” („z Piotrem”).

Paweł VI dał się też poznać jako nieprzejednany przeciwnik reformy katolickiej obyczajowości rodzinnej, podtrzymując dawne zakazy wprowadzenia poszczególnych choćby elementów planowania rodziny i ograniczenia eksplozji demograficznej. Nie inaczej było z tak gorąco dyskutowaną wśród hierarchii, duchowieństwa i teologów sprawą zastąpienia obowiązkowego celibatu księży celibatem dobrowolnym. Jak wiadomo, w tej kwestii wybuchł nawet przed paru laty otwarty konflikt na linii episkopat Holandii — Watykan. Jak zaznaczyliśmy, postawa Pawła

VI w kwestiach wewnątrzkościelnych wynikała nie tyle z osobistych tradycyjnych czy wręcz dogmatycznych przekonań, ile z chłodnej oceny sytuacji w Kościele. Zadaniem papieża, podczas dziesięcioletniego pontyfikatu Pawła VI, było bardziej umacniać i tak z natury rzeczy osłabioną już instytucję rzymskiego papieża, aniżeli ją jeszcze bardziej kwesjonować. Uznając zasadę „jedności Kościoła wśród przeciwieństw” podyktowaną pluralizmem położenia

dyplomatyczną Watykanu. Chociaż z żadnym z trzech wielkich mocarstw nie udało mu się nawiązać normalnych stosunków dyplomatycznych, to przecież wiele inicjatyw par excellence politycznych świadczyło o narastającym za Spisową Bramą realizmie. W problemach związanych z napiętą sytuacją w południowo-wschodniej Azji lub też na Bliskim Wschodzie Watykan epoki montiniańskiej starał się zachować stanowisko wyraźnie dystansujące się od założeń polityki imperialistycznej. W innych regionach świata, zwłaszcza w Europie i w niektórych rejonach Trzeciego Świata (np. w Ameryce Łacińskiej czy w Afryce), stanowisko Watykanu nie zamykało się wobec bardziej konstruktywnych rozwiązań. Okoliczność, że od samego początku, niezależnie od swej tradycyjnej neutralności, Stolica Apostolska akceptowała ideę europejskiego bezpieczeństwa i partycypowała bezpośrednio w pracach przygotowawczych do Konferencji Europejskiej, podkreślała to prawdę w sposób szczególnie przekonujący.

W okresie pontyfikatu Montiniego doszło również do rozwinięcia nowej polityki Watykanu wobec krajów socjalistycznych. Oceniając znacznie bardziej realistycznie od Piusa XII rzeczywisty układ sił we współczesnym świecie, papież Paweł VI starał się nawiązać dialog dyplomatyczny z szeregiem stolic socjalistycznych. Poza nigdy nie zerwanymi stosunkami z Hawaną, nawiązał normalne stosunki dyplomatyczne z Belgradem. Zawarł częściowe porozumienie z Budapesztem. W różnych okresach wysłannicy papiescy podtrzymywali kontakty z przedstawicielami innych krajów socjalistycznych. Dokonywano też wymiany poglądów na linii Watykan — Polska.

W perspektywie minionego dziesięciolecia pontyfikatu papieża Pawła VI staje się też coraz bardziej oczywiste, że o jego ostatecznym wyniku zdecydowało przede wszystkim dalszy, nie tylko werbalny i dyplomatyczny, lecz też faktyczny i doktrynalny stosunek do socjalizmu jako światowego systemu społecznego.

IGNACY KRASICKI

ZWYKLY DZIEŃ

W Japonii ktoś wpadł na pomysł, że nie tak nie odpręża jak zabawa w piasku. Więc do gabinetów dyrektorskich, menadżerskich i prezosowskich wstawiono piaskownicę, by zestresowani dyrektorzy, menadżerowie i prezesi mogli trochę dla relaksu pogrzebać...

Istnieje niewątpliwie jakiś, nie zbadany jeszcze związek, między stopniem rozwoju cywilizacji, a popularnością rozmaitych hobby. Jednym z haseł panujących w USA w okresie najbardziej dynamicznego rozwoju przemysłowego, było hasło „relax...”, czyli „Odprężaj się!...”. Praktycznie stosowano to hasło opierając stopy o brzeg stołu lub biurka, gorsząc straszliwie Europejczyków brakiem manier. A jednak krew odpływała od zmęczonych stóp...

To na doraźny użytek. Ale to właśnie z krajów uprzemysłowionych wywodzą się liczne zajęcia odprężające, zabawy, na ogół szalenie pozytywne i kształtujące. Już dawno bowiem zaobserwowano, że nie jest najlepszym sposobem wypoczyniania bezwładne leżenie na tapczanie czy plaży. Rozwinęło się więc zbieractwo wszelkiego rodzaju: od kompletowania drogich mebli, antyków i obrazów, aż po gromadzenie opakowań żyłek, od hodowli róż, przez fotografowanie do filmowania. Kształcąca, rozwijająca umysł i dionie rola wszelkiego rodzaju zabaw rzemieślniczo-intelektualnych nie ulega wątpliwości.

Jesteśmy już w rodzinie krajów wysoko uprzemysłowionych. Lecz problem hobby, zagadnienie odprężania ludzi zmęczonych pracą zawodową coraz trudniejszą, nadal traktowany jest w najwyższym stopniu po macoszemu. Nikt np. nie traktuje poważnie związku, który da się wyrazić tak: lepiej odpraciesz — lepiej będziesz pracował. Sklepy „Foto-Optyki” należą do najgorzej zaopatrzonych w Europie, narzędzia dla majsterkowiczów usiłuje sprzedawać „Czuj-Czyn”, lecz ma z tym jak widać olbrzymie, czasem „nieprzezwyciężalne” kło-

Zabawa w piasku

poty. Ciągłe uważa się u nas najwyraźniej, że filmem amatorskim zajmują się u nas tylko dzieci, stąd zupełnie brak w sklepach kopii filmów dla dorosłych na taśmie 8 mm.

W dużym mieście — pół biedy. Ale na prowincji? Jak kupić filmy do diapozytywów kolorowych jeśli w Łodzi zdarza się, że „bywają” w sprzedaży? I gdzie je potem wywołać, jeżeli „zmonopolizowane” laboratorium w Bydgoszczy nie gwarantuje terminów, ani co gorsza jakości?

Cała olbrzymia gałąź produkcji, sprzedaży i usług — nastawiona właśnie na zaspokajanie naturalnej u każdego człowieka potrzeby majsterkowania, fotografowania, zbierania — wypoczywania w sposób inteligentny i kształtujący, leży u nas całkowicie odłogiem.

Potrąfiono np. dość szybko załatwić sprawę instrumentów dla big-beatu, a nie potrąfiono do dziś zapewnić stałych dostaw materiałów i sprzętu do fotografii.

Rozmaite organizacje społeczne i młodzieżowe nie potrafią upowszechnić wszelkiego rodzaju „hobby”. Kółka fotograficzne i filmowe dostępne są dla jednostek, które się do nich same zgłosiły, modelarnie można liczyć na palcach a i tak borykają się one z brakiem lokali, narzędzi, materiałów i instruktorów, filateliści łódzcy — młodzi i starzy gromadzą się na schodach i w hallu pewnej poczty, kupno klasera przekracza możliwości wielu rodzin niżej zarabiających...

Piszę o tym czarna farbą, ale nie przez wrodzone czarnowidztwo, lecz by choćby w przybliżeniu oddać prawdziwy „kolor” zagadnienia. Pozostaliśmy daleko w tyle pod tym względem za Związkiem Radzieckim, za Czechosłowacją, za NRD...

Piszę się i mówię wiele o tak zwanym zintegrowanym, jednolitym działaniu wychowawczym na młode pokolenia. Widzę w nim także miejsce dla tego co zwykle określa się dość pobłaźliwym mianem zabawy, a co w samej rzeczy jeśli nie jest bezmyślnym turlaniem wózka, czy kolebaniem lali — jest zespołem zajęć czyniacych człowieka mądrzejszym, lepiej przystosowanym do życia w świecie elektroniki i atomistyki.

JÓZEF POTĘGA

PONTYFIKAT na ROZDROŻU!

Kościół w dzisiejszym świecie, Paweł VI uznawał konieczność utrzymania centrum jednoczącego cały Kościół katolicki. Centrum tym — jego zdaniem — powinno być wprawdzie zmodernizowane, ale przecież sprężyste działające państwo wraz z Kurią Rzymską, jako głównym organem wykonawczym władzy nadrzędnej biskupa „wiecznego miasta”.

Unikając zbyt daleko idących reform wewnątrzkościelnych papież Paweł VI tym aktywniej kompensować pragnął rosnący przedział między Kościołem a światem współczesnym działalnością

liczność zarejestrowanych samochodów osobowych z ok. 450 tys. na koniec roku 1970 zwiększyła się w dwóch minionych latach do ponad 600 tys. Jednocześnie zwiększyły się w tym czasie przewozy ładunków transportem samochodowym z 30 mln ton miesięcznie do ok. 42 mln ton. Te dwie liczby mają swoją wymowę. Motoryzacja wzrasta, a przecież faktyczny boom dopiero się zaczyna z momentem rozpoczęcia masowej produkcji motolitrzowych Fiatów. W przewozach towarowych wozy o dużej ładowności zdecydowanie wypierają cięższe, a konteneryzacja nieuchronnie nas czeka — proces ten jeszcze pogłębi.

Do tej nowej sytuacji trzeba się przygotować. Nasze drogi — w stosunku do szybko narastających potrzeb — mają dwie zasadnicze wady: po pierwsze są za wąskie, by wytrzymały natłok zwiększonej liczby pojazdów, po wtóre: są budowane zbyt lekko, by zabezpieczyć wzmożony ruch ciężkich pojazdów o nacisku dziesięciu ton na każdą oś, a także właśnie potrzebne są do przewozów kontenerowych. Ponadto dla przyspieszenia ruchu i uniknięcia niepotrzebnych wypadków — tam, gdzie się tylko da, trzeba omijać centra miejskie.

To byłby program na najbliższą przyszłość. Niezależnie od niego, opracowany został przy współpracy ze specjalistyczną organizacją Narodów Zjednoczonych UNDP program modernizacji sieci drogowej w Polsce do roku 1990. Zgodnie z tym programem na 100 km kw. ma być 70 km dróg twardej. Oznacza to w praktyce, że z żadnej miejscowości w kraju odległość od drogi głównej nie będzie przekraczać jednego ki-

Statystycznie biorąc, drogi mamy dobre. Na 100 km kw. przypada 28 km dróg kołowych o ulepszonej nawierzchni. Jest to więcej, niż w innych krajach socjalistycznych — za wyjątkiem Czechosłowacji i NRD, więcej także niż np. we Francji, Hiszpanii czy Australii, choć trzeba pamiętać, że te dwa ostatnie kraje są bardzo górzyste. Faktem jest jednak, że nawet w najbardziej skąpych latach na budownictwo dróg pieniędzy nie żałowaliśmy. Zmiany w porównaniu z tym co było ongiś rzucają się w oczy, a zmotoryzowani cudzoziemcy bardzo sobie chwalać brak zatłoczenia i stosunkowo dobrą konserwację na głównych traktach przelotowych. Życie jednak idzie naprzód i co było dobre wczoraj, z biedą wystarcza na obecne potrzeby, nie mówiąc już o jutrze.

lometra. Stworzy się w ten sposób układ zamknięty, łączący ze sobą wszystkie miasta powiatowe i obszary zindustrializowane. Program docelowo przewiduje ponadto wybudowanie 1600 km autostrad łączących główne aglomeracje i 4 tys. km dróg dwujezdniowych tam, gdzie autostrad nie przewiduje się. Ten

takich wybudowano w roku ub. 1140 km, w tym roku buduje się ich grubo ponad 2 tys. km. Ponadto kosztem 3,5 miliardów złotych prowadzona jest przebudowa drogi Warszawa — Katowice. Polega ona na dobudowaniu drugiej jezdni na odcinku Częstochowa — Katowice — co zakończy się już

Wrocławia, z Kielc w kierunku Krakowa oraz droga obwodowa po obrzeżu Trójmiasta Gdańsk — Gdynia. W roku 1975 kontynuowana będzie budowa dwujezdniowych dróg wylotowych z Warszawy w kierunku Białegostoku i kilku innych.

Duże roboty drogowe prowadzone są w rejonach uprzemysłowionych dla zapewnienia odpowiednich warunków komunikacyjnych nowe budowanym zakładom, m. in. hucie Katowice, fabryce samochodów małopolskich w Białym — Tychy, dalej w zagłębiu międzywojnym Lubin — Głogów, w okolicach Kielc, Bełchatowa i Łep.

Jeśli chodzi o autostrady, to na razie przygotowujemy jest program pierwszego etapu, na który przeznaczona są ok. 9 miliardów zł. Opracowaną już dokumentację techniczną dla budowy autostrady Gliwice — Kraków i dla połączenia jej w okolicach Brzegu z dawną nie dokończoną autostradą biegnącą od granicy NRD w sąsiedztwie Wrocławia i dalej na południe.

Motoryzacja to także problem bezpieczeństwa ruchu. Pod tym względem nie jest u nas najlepiej. Od strony administracji drogi czynione są więc odpowiednie zabiegi — eliminuje się np. furmanki z dróg szybkiego ruchu, budując ciągi zastępcze, dąży się do izolacji ruchu pieszoego, przenosząc po wsiach chodniki poza rowy przydrożne, likwidując zbędne przejścia i dojazdy z pół itp. Wydaje się jednak, że zapewnienie bezpieczeństwa na drogach, to przede wszystkim problem włączenia tego zagadnienia do programów nauki i samokształcenia w związkach zawodowych, szkolenia wszelkich sposobów uczenia społeczeństwa zachowania ostrożności i równowagi.

DROGI: sprawa na dziś i na jutro

dalekosyżny program nie jest jeszcze ostatecznie zamknięty; stanowi on nadal przedmiot konsultacji z UNDP i podlega dalszej weryfikacji.

Tak czy inaczej jest to jednak muzyka przyszłości. Dla nas natomiast najważniejsza jest to, czego się dokona w najbliższych latach. A więc do roku 1975 podjęta zostanie budowa dróg przystosowanych do pojazdów ciężkich i wylęśle wówczas ponad 20 tys. km — połowę tego, co przewiduje się w planie do roku 1990. Drogi

w roku przyszłym. Budowa drugiej jezdni z Warszawy do Piotrkowa potrwa do końca roku 1975 i wreszcie budowa — obok istniejącej — nowej, dwujezdniowej drogi między Częstochową a Piotrkowem, trw. drogi szybkiego ruchu potrwa do roku 1978. Budowane są ponadto dwujezdniowe drogi wlotowe z Warszawy w kierunku Gdańska, Krakowa i Piaseczna, z Poznania w kierunku Warszawy oraz do Srody i Steszewa (rozwidlenia na Zieloną Górę i Wrocław), z Łodzi w kierunku

Wiejskie

Uprawnienia emerytalne PZU dla rolników to rzecz całkiem nowa. Gospodarzy w podeszłym wieku, którzy z braku spadkobierców chętnie przekazaliby państwu ziemię w zamian za rentę bywa więcej niż możliwości jej zagospodarowania. Ich wnioski ze szkoda dla produkcji, czekać więc muszą w kolejce, aż rada narodowa wyda decyzję o przejęciu ziemi, co zależy przede wszystkim od tego, jak szybko uda się znaleźć nowego użytkownika — ziemia bowiem nie powinna

Wiejskie domy rencistów urządzone są zwykle na gruntach Państwowego Funduszu Ziemi w adaptowanych na ten cel obiektach. Koszty budowy, wyposażenia, przeprowadzki rencistów pokrywa się ze środków Państwowego Funduszu Ziemi, jakimi dysponują gminne rady narodowe. Poza niewątpliwymi korzyściami natury gospodarczej, zgromadzenie ludzi starszych w jednym miejscu daje też lepsze możliwości zorganizowania im pomocy i opieki.

domy

leć odlogiem. W powiecie Nysa i kilku innych powiatach województwa opolskiego, wrocławskiego, zielonogórskiego, a ostatnio i olsztyńskiego gminne rady narodowe organizują więc wiejskie domy rencistów, przeznaczone dla tych gospodarzy, którzy nie mają już siły do pracy i przekazują państwu gospodarstwo wraz z zabudowaniami, decydując się je opuścić. Przy takim rozwiązaniu renciści zyskują mieszkania wyposażone we wszystkie wygody, przydomowe działki i opiekę lekarską, zaś gospodarstwo na całym gospodarstwie wraz z budynkami, na co znacznie łatwiej znaleźć u-

Wydziały zdrowia i opieki społecznej prezydentów rad narodowych nawet przy skromnych środkach łatwiej mogą w ten sposób zapewnić rolnikom - rencistom należytą opiekę lekarską, pielęgniarską itp. Proponowane przez niektóre gminne rady narodowe rozwiązanie problemu ludzi w podeszłym wieku, którzy po odejściu z ziemi nie mieli się gdzie podziąć ma — jak z tego wynika — wiele zalet. Stwarza starszym ludziom na wsi dogodne warunki życia w wypadku uszkodzenia gospodarstwa, ułatwia przejmowanie i rozdzieranie ziemi, której zabudowań nie hokuje już dawny właściciel. Korzysta

rencistów

żytkownika. W ten sposób jedna z istotnych przeszkód w przejmowaniu ziemi — często nawet przez PGR, które nie chcą przyjąć ziemi gospodarstwa, w których nadal ktoś mieszka — zostaje usunięta.

na tym gospodarstwie regionalu, rośnie też prestiż miejscowej władzy, która potrafi zatroszczyć się o opiekę nad ludźmi starymi na wsi. A może by pomyśleć o takich domach również i w naszym województwie?

Alkoholizm w dwudziestym wieku stał się w wielu krajach szczególnie widocznym i drażliwym problemem społecznym. Wszędzie wywiera ujemny wpływ na życie społeczeństwa, zubożając je materialnie i duchowo.

Szukając przyczyn takich plag społecznych, jak alkoholizm, narkomania, choroby psychiczne wypada przede wszystkim wskazać ich wspólny mianownik przyczynowy w niedomaganiach naszego wieku. Kontrasty rozwojowe zarówno między krajami, jak i poszczególnymi grupami społecznymi, szybkie tempo życia w wysoko cywilizowanych krajach, wreszcie znikoma rola jednostki w coraz bardziej anonimowym tłumie wielkich społeczności metropolii oraz różnego typu stressy powodują zagubienie człowieka, rodzą niedomagania psychiki prowadząc nader często do alkoholizmu czy narkomanii.

Z szacunkowych wyliczeń wynika, że mamy w kraju wiele tysięcy nałogowych alkoholików. Część z nich korzysta z dobrowolnego bądź przymusowego leczenia w poradniach przeciwalcoholowych, otwartych i zamkniętych zakładach odwykowych. Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc w tego typu placówkach, jak i nie zawsze entuzjastyczny do nich stosunek niektórych potencjalnych pacjentów, nie wszyscy korzystają i mogą korzystać z tych form pomocy lekarskiej. Większość osób dotkniętych chorobą alkoholizmu zdana jest więc na siły własne i rodziny; dotyczy to także części osób po przebytym leczeniu odwykowym.

Na walkę z alkoholizmem zarówno państwo, jak i społeczeństwo (choćby w postaci tzw. korkowego) łoży rokrocznie ogromne sumy. Środki te przeznaczane są na propagandę antyalcoholową, leczenie odwykowe oraz pomoc dla rodzin alkoholików. Niewiele jest tu natomiast miejsca dla klubów anonimowych alkoholików — idei, która od dawna zdobyła świat, okazując się skuteczną bronią w zwalczaniu nałogu. W Polsce jest ich zaledwie kilkanaście. Jeśli dodamy, że liczba członków każdego z nich oscyluje w granicach najwyżej 20 osób — łatwo obliczyć, że korzysta z nich zaledwie garstka wybrańców. Tymczasem — jak już powiedzieliśmy — wieloletnia praktyka zarówno naszych klubów, jak i istniejących za granicą, dowiodła, że stosowana w grupach psychoterapia jest często skuteczniejsza od leczenia farmakologicznego, a na pewno również potrzebna.

Koncepcja takich grup-klubów powstała w Stanach Zjednoczonych. Rozprzestrzeniony na kilkadziesiąt krajów ruch AA zapoczątkowało, przeszło 80 lat temu, dwóch ludzi dotkniętych alkoholizmem — lekarz i makler giełdowy. Problemy, które niosła z sobą

ich choroba — alkoholizm, postanowili rozwiązywać wspólnie z innymi ludźmi, mającymi je także. Kilka lat temu w samych Stanach Zjednoczonych grup takich było ponad 30 tysięcy. Równie liczne są one w Belgii, Francji i wielu innych krajach, w tym w Jugosławii, gdzie w samej tylko Chorwacji istnieje około 100 klubów z 20 tysiącami członków — dawnych pacjentów

udzielania sobie wzajemnej pomocy — o każdej porze dnia i nocy w każdej trudnej życiowej sytuacji. Tak zorganizowani anonimowi alkoholicy aktywnie współpracują ze służbą zdrowia, korzystając z jej fachowej pomocy.

W Polsce kluby anonimowych alkoholików są od początku uzupełnieniem i przedłużeniem pomocy lekarza. Istnieją zresztą z reguły przy placówkach antyalcoholowych służby zdrowia. Należą do nich przede wszystkim dawni pacjenci zakładów odwykowych, chociaż zdarzają się przypadki, że przychodzą do nich ludzie niejako „z zewnątrz”. I tu właśnie jest ogromne pole do popisu dla klubów AA — jako że z reguły nikt się byłymi alkoholikami nie zajmuje po zakończonej kuracji.

Dalszy rozwój klubów AA w Polsce wymaga jednak opiekuna — gospodarza, który pokierowałby zarówno stroną organizacyjną, jak i finansową całego przedsięwzięcia. Potrzebne są zwłaszcza środki na utrzymanie lokalu. Obecnie partycypują tu czasem rady narodowe, chociaż potrzebna jest tu także pomoc resortu zdrowia, poradni przeciwalcoholowych i komitetów przeciwalcoholowych. Jest to sprawa do szybkiego przemyślenia, bo szkoda byłoby zaprzepścić dziesięciolecie dorobek kilkunastu dobrze rozwijających się klubów AA. Stosowana w klubach anonimowych alkoholików psychoterapia, nieformalna, wszechstronna więź towarzyska członków bywa bowiem często skuteczniejsza niż środki farmaceutyczne. Trzeba jednak jeszcze raz podkreślić, że słuszną dewizą: aby wyleczyć alkoholika, trzeba najpierw leczyć psychikę — wymaga nie tylko moralnego poparcia, ale także idących za tym konkretnych środków finansowych i poparcia organizacyjnego.

Z. G.

Leczyć alkoholików — to leczyć psychikę

zakładów antyalcoholowych. Podobny ruch rozwinął się także w Czechosłowacji.

Mimo pewnych różnic, wspólną cechą działalności klubów AA jest stosowana tam psychoterapia. Członków tych placówek leczniczych łączy anonimowość nazwiska i pełna dobrowolność udziału we wszystkich formach działalności. Odbijające się najczęściej raz na tydzień spotkania polegają przede wszystkim na rozmowie. Współżycie członków nie ma w najmniejszym stopniu cech represji moralnej w przypadku nawrotu choroby u któregoś z nich. Wspólna wszystkim jest jedynie chęć przetrwania bez alkoholu do następnego dnia tygodnia oraz chęć

Tłum. MIECZYSLAW DERBIEN

Pierre Nemoys BIAŁA PANTERA

Odpowiem na to: dowód — w nastrojach i stanie napicia, jakie panowały w Springville — można oddać do przechowania... Ta para młodych o białej skórze jest podarkiem Opatrzności. Pojawia się ona w odpowiedniej chwili, aby ugasić pożar, który buszował po drugiej stronie rzeki. Dla sądu przysięgłych wystarczy przysięgli i przypuszczenia, gdyż naprawdę, drodzy przyjaciele, w okolicznościach, które nas interesują, istnieją sprawy ważniejsze niż jakiś tam biedny Murzyn czy biedny biały.

Jednym słowem, z takimi poszlakami Micke Dolan dojrzał do celu śmiereci i kilkadziesiąt litrów trującego gazu w komorze, a jego mała przyjaciółka — do dożywnego więzienia.

Nie mówię już o tym, że Trent i jego chłopcy są zdolni zmusić ich do przyznania się.

Ja, natomiast, wasz stuga, Dick Benson, nie mam właściwie w tym wszystkim nic do roboty. Jako kolarzowy cieszę się, zupełnie tak samo jak stary Briggs, że jest to wyłącznie zbrodnia białych. Niech więc młoda para radzi sobie, jak może, ze sprawiedliwością.

Naturalnie, jeżeli są winni... Być może, że środowisko, z którego pochodzą, stanie się okolicznością łagodzącą.

A jeżeli nie są winni?

No cóż, nawet wtedy umyłam ręce. W tej dziwnej historii — moja pierwsza biała klientka uderzyła mnie po policach. Następnym klient — poprosił mnie uprzejmie, ofiarowując 500 dolarów zaliczki, abym zostawił sprawę. Ten człowiek był zadowolony. Nie mogę być przecież bardziej papieski od tych, którzy mi płacą! Pastor Borden zapłacił mi za to, bym ujawnił prawdę o morderstwie Arnolda Ebingera, ale pod warunkiem, że czynu tego dokonali biali. Każdy ma swoją prawdę, jak to zwykli mówić niektórzy tam z wielkich europejskich pisarzy. W chwili kiedy prawda Bordena uj-

rzała światło dzienne, wszystko inne było dla niego nieważne.

Wykorzystałem czerwone światło, tuż przed mostem, aby zapalić papierosa i przez chwilę odocząść. Oparłem głowę o podłogę.

Byłoby idealnie, gdyby prawda pastora Bordena zgadzała się z moją prawdą, a więc prawdziwą prawdą. Czyż można jednak wymagać aż tak wiele? Chyba, że się jest wariatem, takim jak ja.

Kiedy naciągnąłem hamulec przed wejściem do centralnego komisariatu, miałem wrażenie, że mój samochód skierował się tam sam, bez mojej woli.

MICKE, DERBIE

— Cóż pana obchodzą protokoły przesłuchania? — wrzasnął porucznik Trent. — Cóż one pana obchodzą? Przede wszystkim nie reprezentuje pan już żadnego klienta i nie podpisał pan żadnej umowy w tej sprawie. A więc, do widzenia! Nie mamy o czym mówić!

Przyznam się, że onieміiałem. Porucznik Trent zaprezentował nowe, nie znane mi dotąd oblicze. Zawsze uważałem go za człowieka grzecznego i za realiste, ale przyjęcie, które mi zgotował, zadziwiło mnie. Miałem wrażenie, że został całkowicie opanowany przez O'Malleya, mera, gubernatora i całą klikę notabliów naszego czcigodnego kraju.

Stałem się nagle maleńki, skromniutki, czułem, że nie mogę się z nim spierać.

— Proszę mi wybaczyć, poruczniku, ale ciągle jeszcze reprezentuję klienta. Jest nim pastor Borden, występujący w imieniu parafii Świętych Dnia Ostatniego.

Oficer policji nastroszony usiadł na brzegu biurka. Właśnie zapalił papierosa i jego zapalniczka znieruchomiała w powietrzu, jak maleńki Posąg Wolności.

— A więc pastor Borden? — spytał. — Cóż on ma z tą całą sprawą wspólnego.

— Ależ niewiele, poruczniku — starałem się wytłumaczyć z anielską cierpliwością. — Polecil mi tylko, abym wyjaśnił sprawę morderstwa dokonanego na Arnoldzie Ebingerze, abym znalazł prawdę...

Porucznik zrobił się czerwony, potem czerwien przeszedł w fiolet. Było to bardzo widowiskowe, nie wiem jednak, co by o tym pomyślał lekarz.

— Czy pan próbuje nam wmówić, że my nie szukamy prawdy, my? — aż się zakrzuszył.

Ostatnim wysiłkiem zamilkł. Ja jednak doskonale rozumiałem, że chciał użyć pod moim adresem obraźliwego określenia, w rodzaju... brudny Murzyn, czy jeszcze gorszego.

Dziś i Radio

PROGRAM I
9.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9.45 W kręgu francuskiej muzyki ludowej. 10.00 Wiadomości. 10.05 J. Offenbach — „Klasyk francuskiej operetki”. 10.40 Co słychać w świecie. 10.45 „Lato z radiem”. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.20 Starodawne nutki. 12.30 Koncert żywych. 12.50 Sylweta ork. rozrywkowa. 13.25 Radiowy poradnik rolnika. 13.35 Przeboje z francuskich filmów. 14.00 Praca i wypoczynek. 14.05 Spokojnie z piosenką radiową. 14.30 Sport to zdrowie. 14.35 Jazz po francusku. 15.00 Wiadomości. 15.05 Starsi Panowie Dwaj. 15.30 Refleksy. 15.35 Temat koncertu: kwiaty. 16.00 Wiadomości. 16.10 Muzyka i poezja. 17.00 Studio Młodych. 17.15 Fonetka. 17.50 Rytm, rytm, reklama. 18.05 Rytmostopem po kraju i świecie. 18.20 Dyskusja na tematy międzynarodowe. 18.35 Mały przewodnik po muzyce rozrywkowej. 19.05 Muzyka i Aktualności. 19.30 Wędrowniki muzyczne po kraju. 20.00 Dziennik. 20.15 Klasycy francuskiej piosenki. 20.50 Kronika sportowa. 21.00 „Program z Dywanikiem” (L). 22.05 Sobotnia rewia taneczna. 23.00 Dziennik. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Sobotnia rewia taneczna. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II
11.30 Wiadomości. 11.35 Dobre lato wszystkim dzieci. 11.40 Od Tatr do Bałtyku. 12.10 „Głosy ziemi łódzkiej” (L). 12.25 „Kiedy Bałtyk był drewniane” — rep. (L). 12.45 Muzyka (L). 12.50 Radioreklama (L). 13.00 Koncert dnia. 13.30 Wiadomości. 13.35 „W głąb ziemi” — szkic ksądzki. 13.35 Miniprzegląd folklorystyczny. 14.00 Więcej, lepiej, taniej. 14.15 Rep. literacki. „Niech nas tylko zasada kartofle”. 14.35 Warszawskie beatkery muzyczny. 15.00 Radiotele w kręgu przyjaciół. 15.40 Piosenki staropolskie. 15.50 Przegląd czasopism regionalnych. 16.00 Studio Młodych. 16.15 Z muzyki francuskiej. 16.45 Aktualności Łódzkie (L). 17.00 Z cyklu: „Okolice kultury” — fel. pt. „Czy należy zlikwidować przeszłość” (L). 17.10 Radioreklama (L). 17.20 Stereorewia (L). 18.10 „Paryski Live” — koncert (stereo) (L). 18.30 Echo dnia. 18.40 Widnokrąg. 19.00 Studio Młodych. 19.15 Cykl: Sztuka konwersacji. 19.30 Matysiakowie. 20.00 Recital tygodnia z nagraniem G. Souzaya. 20.30 Notatnik kulturalny. 20.40 Kącik Starej Płyty. 21.00 Wesoly kramik. 21.15 Muzyka poważna. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wiadomości sportowe. 21.55 Radiowy przewodnik koncertowy. 22.30 Zespół Dzieciątka. 23.00 Graja młodzi artyści Francji. 23.30 Wiadomości. 19.00—21.30 (UKF 68.51 MHz) Muzyczny program stereofoniczny.

PROGRAM III
11.05 „Przygody dobrego wojaka Szwejka” — słuch. 11.35 Jazz na wibrafonie. 11.45 „Pozegnanie z bronią” — pow. 12.08 Z kraju i ze świata. 12.20 „Może usłyszysz wolanie o pomoc” — śpiewa M. Gruchala. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na szczecińskiej antenie. 15.00 Ekspresm przez świat. 15.10 Debuty kalskie — grupa „Kalski”. 15.30 Cześć kolega Ali! 15.45 Śpiewa Annawour. 16.00 Sully Klawesynowe E. Jacqueta de la Guerre. 16.30 Annawour śpiewają. 16.45 Nasz rok 73. 17.00 Ekspresm przez świat. 17.05 „Pamiętnik z trzech mórz i jednego oceanu” — ode. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Wycieczki historyczne. 17.50 Dwie gitary klasyczne — Sabicas i Escudero. 18.05 Piosenki z miastem w herbie — Paryż. 18.30 Polityka dla wszystkich. 19.45 Arty z oper Lily'ego śpiewa G. Souzay. 19.05 Ekspresm przez świat. 19.05 Zaryz muzyczne zespołu Old Metropolitan Band. 19.20 Książka tygodnia — „Dziesięć lat wymagania”. 19.35 Muzyka poezia UKF. 20.00 Korowód taneczny. 21.50 L. Różycki — „Eros i Psycho”. 22.00 Fakty dnia. 23.00 Gwiazda sędmiu walców — Guy Beart. 22.45 „Kapitan Blood”. — pow. 22.45 Wiersze śpiewane Aragona. 23.00 Współczesna poezja austriacka. 23.05 Wieczorne spotkanie z Svitlę Vartan.

Rady Florence

Urodziła się w Kanadzie i była piątym dzieckiem w rodzinie. Zgodnie z życzeniem rodziców Florence Graham — bo tak brzmiało jej prawdziwe nazwisko — została pielęgniarką. Dumna ze swej przeszłej cery, dzięki której zdobyła przydomek „szkockiej róży” (ojciec jej był Szkotem), pragnie racjonalnie pielęgnować swą urodę, by zachować ją możliwie długo.

Kiedyś w towarzystwie poznaje młodego amerykańskiego chemika i wspólnie komponują krem tzw. cleaning, oczyszczający skórę (zamiast niszczącego ocerę mydła) oraz płyn odświeżający do pielęgnacji twarzy. Florence pisze też prospekt reklamujący te środki i umieszcza go u krawcowych, modystek, publikuje w prasie. Chce bowiem, by i inne kobiety racjonalnie się pielęgnowały, a jednocześnie widzi w tym dla siebie możliwość zarobkowania. W pierwszym już prospekcie czytamy: „Największym wrogiem piękności jest kurz. Przestrzegając czystości zachowuje się młodość”.

Owa pomyslowa, skromna pielęgniarka — to nikt inny tylko późniejsza ELIZABETH ARDEN, która pod tym pseudonimem po 20 latach usilnej pracy zdobyła światową sławę. W miarę jak „szkocka róża” wędnie — rozwija się sieć swych salonów piękności i sanatoriów. W tych ostatnich bogactwo z całego świata jedzą na królewską marmeladę z wody i gimnastykują się plaćąc za to bajonki sumy. Wstrzemięliwość w jedzeniu oraz ruch — to także sprzymierzeńcy urody.

Elizabeth Arden kierowała swym królestwem piękności do 80 roku życia, zawsze pogodna, uśmiechnięta (to też przedłuża urodę) i zadbana. Kosmetyczki zatrudnione w ardenowskich salonach piękności na całym niemal świecie przekazują któremuś już z kolei pokoleniu kobiet podstawowe zasady racjonalnej pielęgnacji urody. Bo np. sposób dotykania twarzy przy codziennej toalecie nie jest dla skóry rzeczą obojętną. Każda czynność wymaga innej metody. Zarówno krem do usuwania makiążu, jak kremy odżywcze oraz wszystkie środki upiększające zawsze powinny być nakładane na twarz za pomocą lekkich ruchów okrężnych z dołu do góry. Krem przeznaczony do wchłonięcia ich przez skórę, jak odżywcze i nawilżające, powinny być lekko wklepywane końcami palców. Ogólną regułą racjonalnej pielęgnacji jest: jak najmniej rozciągać skórę. Jeśli chemy, by krem został szybciej wchłonięty — rozgrzejmy chwilczką wyjętą ze stoika odrobinę kremu w wkleśnięciu dłoni lewej ręki, a potem dopiero nałożymy go na twarz.

Gdy nie możemy dobrać odpowiedniego odcienia różu, pasteli, czy podkładu i musimy w tym celu wymieszać dwa odcienie — możemy użyć lewej dłoni jako palety i na niej dobrać właściwe tonacje. Pudrując się dobrze jest wyjąć policzki, by puder nie nagromadził się w mimicznych fałdkach koło ust, to akcentuje zmarszczki. Żeby zaś makiąż był trwały, dobrze jest po jego zakończeniu nakryć twarz kawałkiem gazy i delikatnie przesuwać po niej kawałkiem lodu. Ewentualny nadmiar wody usunąć przykładając lekko płatek ligniny. W razie braku lodu można go zastąpić kawałkiem waty zmoczonej w zimnej wodzie.

Trudno wymagać, by na honorowym miejscu w naszych domach wisiała okazała tablica, uwieczniająca podstawowe przepisy... rodzinnego bhp! Pomysł to nieszczęśliwy i — przynajmniej — nieco zabawny. Wystarczy nam przecież regulaminy zakładowe i zbiory przepisów o bezpieczeństwie i ochronie pracy, o których istnieniu i tak przecież każdy wie, a których znajomość — z zasady — jest mierna. A że skutki ich nieprzebrania są oplakane? Trudno. Z lekkim sercem lub współczującą miną udajemy się do naszych domów pewni, że tu już nie złego spotkać nas nie może. Nio bardziej błędnego! W ubiegłym tylko roku do Stacji Pogotowia Ratunkowego w naszym mieście zgłosiło się 31.803 pacjentów (na ogólną liczbę 53.534 osób), którzy ulegli nieszczęśliwym wypadkom właśnie w życiu prywatnym, poza pracą. Co gorsza — ich liczba rośnie z każdym niemal miesiącem.

Życie domowe bez bhp?

Repertuar okoliczności towarzyszących wypadkom w domu jest niewyczerpany — począwszy od skaleczenia przy krojeniu wędliny po skomplikowane złamanie przy „niewinnym”, wydawałoby się, upadku z kuchennego stołka o nieszczęścia niestru-dno, zwłaszcza w ferworze generalnych porządków — przy myciu okien, odkurzeniu szaf, „pucowaniu” żyrandoli itd. A przecież niebezpieczeństwo czyha również i przy nieumiejętnym korzystaniu ze zmechanizowanego sprzętu domowego, który z czasem zajął w naszych domach należny mu miejsce. Mnóżą się wypadki porażenia prądem (najczęściej wskutek nieuziemienia pralki), uszkodzenia palców przy korzystaniu z najrozmaitszych mikserów itd. Dlaczego?

bezpłodzenia pełne, obejmujące nieszczęśliwe wypadki w życiu prywatnym, w zakładzie pracy i w drodze do pracy. Jest to bardzo dogodna forma ubezpieczenia. Jednostkowe zgłoszenie przyjmuje agent lub agencja PZU w zakładzie pracy. Wysokość składki uzależniona jest od niebezpieczeństwa, na jakie narażona jest osoba przy wykonywaniu swojego zawodu.

Najlepiej popłaca oczywiście — rozsądek i rozwaga. Czy nie warto by więc jednak zastanowić się głębiej nad wprowadzeniem do naszych domów nie pisanego, ale przestrzegającego kodeksu bhp? Jego nieskomplikowane, przystępne zasady musiałyby się zaczy-

nać od samodyscypliny, roz-tropności, przewidywania następstw tego, co w domu ro-

A. TYSZECKA



Zagrożone

Mole rozpoczynają swą niszczytelką działalność już pod koniec kwietnia, a żerują do końca lipca, w sprzyjających zaś warunkach, to znacząco w pozostawionej brudnej, zakurzonej i przepoconej odzieży — nawet do jesieni. Jedna samica składa 200 jajeczek, z których po 7 dniach, wylęgają się gąsieniczki i te właśnie żywią się naszymi futrami, wełnianymi swetrami, garniturami, skarpetkami, szalikami. Po upływie 6 do 16 tygodni — zależnie od temperatury — gąsienice zamieniają się w poczwarki, a z nich wylęgają się nowe pokolenia moli, znoszących jajeczka. Latające mole są więc, niestety, spóźnionymi sygnałami zniszczeń, powstałych w naszej garderobie.

Podstawowa sprawa: trzeba natychmiast opróżnić szafy, całą odzież starannie wywietrzyć (najlepiej na słońcu, które niszczy jajeczka moli), wytrzeć (jajeczka nie są przyczepione do podłoża, ten zabieg łatwo więc je usuwa), a brudną garderobę oddać do chemicznego czyszczenia lub — co można — uprać w domu. Jeśli mamy obszerną szafę i nie zależy nam na wygospodarowaniu miejsca na letnie suknie i garnitury — należy ją jedynie starannie odkurzyć, wytrzeć ściany ściereczką zwilżoną azotoksem, a w kątach umieścić tampony z waty, nasyczone tym środkiem (zwilżać je od czasu do czasu ponownie) i zawiesić w niej czystą

odzież. W rękawach, do podszewki futer i ciepłych płaszczy przyczepić maleńkie woreczki z gazy, umieszczając w nich gąsienic przeciwmołowe, lub przesuszone gałązki bagna. Roślina ta, podobnie jak naftalina, dzięki intensywnemu zapachowi jedynie odstrasza mole, nie niszczy jednak ich jajeczek. Futra należy umieścić w torbach papierowych. Torby z folii nie przepuszczają powietrza, nie nadają się do tego celu. Wszystkie drobne wełniane rzeczy, jak: szaliki, czapki, skarpetki, rękawiczki, futrzane czapki, należy po starannym wytrzeaniu lub upraniu przechowywać w woreczku z cienkiego płótna, najlepiej zapinanego na

zamek błyskawiczny i przyszytego do ramiączka. Do woreczka tego trzeba również włożyć jeden z środków anty-mołowych (mole-tox, azotek lub gąsienic anty-mołowe). Przynajmniej raz, a najlepiej dwa razy w okresie lata powinno się szafę wywietrzyć i odkurzyć.

Jeśli zimową odzież zamierzamy przechować w walizce lub kartonie, trzeba ją po starannym wytrzeaniu z kurzu, wyłożyć świeżymi gazetami (zapach farby drukarskiej również odstrasza mole) skropionymi azotoksem w płynie, następnie ułożyć czysto ubrania, czy futra i wełniane drobiazgi, przykładając gąsienic anty-mołowy-mi.

szafy

Gdy wyjeżdżamy z domu na dłuższą, konieczne jest zabezpieczenie dywanów, wełnianych narzut, różnego rodzaju futrzaków i wełnianych kołder. Kołdry można zamknąć w tapczanie przygotowując to miejsce tak jak podaliśmy wyżej. Pozostałe rzeczy trzeba wytrzeć, oczyścić elektroluksem, posypać azotoksem lub mole-toxem i zwinąć w rulon,

Regenerujmy się systemem

domowym

Metodą księdza Kneippa leczą się i odmładzają nasze prababki. Jego teoria, że najcenniejsze dla zdrowia są leki ziołowe, dietetyczne jaskie odżywianie, ograniczenie wszelkich używek, a przede wszystkim — wodolecznictwo, miała niezliczonych zwolenników. Do miejscowości, w której urodził się przed 152 laty, a potem żył i pracował do końca życia — zjeżdżali się pacjenci z całego świata. Czy dziś metoda ta poszła w całkowite zapomnienie? Skądże! Kapie-lisko Worishofen jest największym kneippowskim uzdrowiskiem świata, gdzie lekarze przepisują najtańsze recepty, zalecając przede wszystkim spacer, kąpiele i umiar w jedzeniu.

Kuracyjny dzień zaczyna się już o piątej rano. Pobudka — i chłodny natrysk, a potem znów do łóżka pod ciepły pled. Zamiast pobudzającej kawy czy pierwszego papierosa po śniadaniu — biczący natrysk, a potem aż do obiadu spacer, m. in. w basenie, wypitnym chłodną wodą. Od pierwszej do trzeciej w uzdrowisku zapada kompletna cisza. Kuracjusze śpią na świeżym powietrzu. Popołudnie przebiega znów według kneippowskiej recepty: wycieczki rowerowe, natryski, woda mineralna lub ziółka do picia, spacer po wodzie, głębokie oddechy racjonalnie zestawiona kolacja, sen przy otwartym oknie.

Aby zregenerować organizm, „oczyścić” krew i ukoić nerwy, nie musimy wcale wydawać dewiz i jechać do Worishofen (NRF) Metoda Kneippa możemy spokojnie stosować we własnym domu („spacery” po dnie wanny wypełnionej wodą hartują i uspokajają — twierdzą to także nasi lekarze i higieniści) Ruch na świeżym powietrzu rozsądna dawka sportu, chłodne natryski, dużo jarzyn, mleka i owoców w pożywieniu, odstąpienie wszelkich używek, długie spacery bosą brzoziem morza — to recepta, do dziś aktualna

NIE WSZYSTKO PIĘKNE CO SIĘ BŁYSZCZY



Czy nie za wiele błyszczności?

Od czasu gdy mężczyźni wynaleźli odpowiednie metale, ozdoby kobiece stały się bransoletkami, pierścieniami i naszyjniki. W zależności jednak od nakazów mody zmienia się ich kształt, wielkość i wzór. Jeszcze w czasach naszych prababek żadna szanująca się kobieta nie założyła by sztucznej biżuterii, a więc wszystkiego co nie było ze złota lub platyny. W szczególności zaś sztucznych kamieni. Tylko bardzo skromne pierścienki młodych pańleńek mogły być ze srebra ozdobione granatem lub turkusem.

Dzisiejsza nowoczesna kobieta jest mniej wymagająca. Nosi ozdoby miedziane, srebrne, z tworzyw sztucznych, nie gardzi też złotymi. Nawet wracając do łask pierścienki zarczynowe przestały już być konieczne drogi klejnotami, często śmieślnie wyglądającymi na drobny palec młodej dziewczyny. O ile zrzęgnęliśmy z jakości tworzywa na korzyść wykonania o tyle, przeszliśmy na ilość. Trzy pierścienki, czasem cztery, do tego bransoletka, klipsy, to popularne, często spotykane zestawienie.

I tak lawina różnorodnych form i tworzyw nowoczesnej biżuterii sprowadza nas w rejony złego gustu. Pomijając już ilość i różnorodność jednocześnie noszonej biżuterii, zatrzymajmy się przy tym, kto jakiej nosić nie powinien.

Dla przykładu ozdoba szeroka bransoletka na pulehymy przegubie podkreśla tylko niepotrzebnie kształt dłoni. Kobiety o takłeno typu rękach nie powinny w ogóle nosić bransoletek. A jeśli już konieczne to najwyżej kilka del-

katnych, luźnych kólek. Bransoletka bowiem, najlepiej wygląda przy dłoniach szczupłych, o długich palcach.

Wybór pierścienka też nie jest łatwą sprawą. Posłużmy się botanicznym przykładem. Nieodpowiednio wyłożony do wazonu, nawet najpiękniejszy kwiat, traci wykład, po prostu brzydnie. Podobnie jest z pierścienkiem. Dlatego tak ważne jest dopasowanie go do kształtu dłoni, paznokci, zabarwienia skóry. Jeśli nie mamy zbyt ładnych rąk, od razu powinniśmy zrezygnować z pierścienka dużego, zwracającego uwagę. Wybierzmy mniejszy, o owalnym lub prostokątnym kształcie, który wyszczupla dłoń. Wielki pierścień nie wygląda też dobrze na malej ręce, nawet o dość długich palcach. Kupując więc złoty, srebrny czy jakkolwiek inny pierścień pamiętajmy o doborze kształtu, koloru, tworzywa i kamienia. Dobór taki jest możliwy tylko metodą prób i błędów. Zanim więc wydamy kilka tysięcy, kilkaset czy kilkadziesiąt złotych przymierzmy kilka pierścienków. Pamiętajmy także, by zbyt duża ilość ozdób nie robiła z nas choinek.

A jako przestroga i przykład złego gustu niech nam posłuży obserwacja telewizyjnego losowania Toto-Lotka. To niedzielne zgromadzenie publiczności przed kamerą jest zawsze orgią biżuterii. Wiadomo, kamera patrzy losującym na ręce, trzeba się więc pokazać! Te obserwacje proponujemy ku przestrodze.

(18)

KOLPORTERZY

I INNI

Sporo się ostatnio mówi o tym, że zawodowe instytucje artystyczne powinny pomagać ruchowi amatorskiemu, ruch amatorski zaś, i szerzej — placówki kulturalno-oświatowe — powinny upowszechniać osiągnięcia zawodowych placówek artystycznych. Wspomina się o patronatach, niekiedy nawet jakieś instytucje rzeczywiście obejmują patronat nad jakimiś placówkami i zespołami, ale tak naprawdę, nawet sam Wydział Kultury Prez. RN m. Łodzi przyznaje (w sprawozdaniu z realizacji Uchwały RN w sprawie amatorskiego ruchu artystycznego), iż „nie odnotowano większych efektów na tym odcinku”.

Sprawa jest zbyt ważna, aby zalamując ręce, przejść nad nią do porządku dziennego.

Czemuż więc nie ma efektów?

Wydaje się, że jak do tej pory, o współpracy „zawodowców”, „amatorów” i „upowszechniaczy”, mówiono nazbyt enigmatycznie, a co najważniejsze — bez przeprowadzenia odpowiedniego rozeznania w problemach „zawodowców” i „amatorskiego” ruchu artystycznego, nie formułując przy tym celów, do jakich ta współpraca ma prowadzić.

Milcząco zakłada się, że amatorski ruch artystyczny, to mniej więcej to samo, co ruch zawodowy, tylko nieco gorsze. Z takiego założenia wynikają proste wnioski — że patronat „zawodowców” w każdym przypadku przynosi podniesienie poziomu działalności i produkcji „amatorskiej” a i dalszy — nieco już przez praktykę strywalizowany — że działania placówek kulturalno-oświatowych, w tym i amatorskiego ruchu artystycznego, powinny prowadzić do popularyzacji wszystkiego, co wyprodukują zawodowcy.

Tymczasem (sygnalizowałem ten problem w ubiegłą sobotę — „Zawodowi artyści, amatorzy i zawodowcy”), wszystko to, łącznie z podziałem na „amatorów” i „zawodowców” wcale nie jest takie proste. Istnieją zespoły amatorskie, od których (jak np. od najlepszych teatrów studenckich), wiele mogłoby się nauczyć profesjonalistów, istnieją także profesjonalści, i grupy profesjonalistów, których działalność powinno się skrzętnie ukrywać przed szerszą publicznością, w tym i przed „amatorami”, aby nie wypaczać gustów widzów i słuchaczy.

Niczego więc nie załatwiają uchwały i zobowiązania, że się będzie patronować, że się będzie upowszechniać. Dobór partnerów do współpracy powinien w tej sferze następować wyłącznie na zasadzie umiejętności, delikatnie i z dużym wyczuciem organizowanego (owszem) doboru naturalnego. Wskazują na to dość liczne porażki „zawodowców”, którzy bez odpowiedniego przygotowania do pracy w amatorskim ruchu artystycznym, brali się (a i biorą) za instruowanie piosenkarzy, aktorów,

JERZY KATARASINSKI

Z PROGRAMEM W REKU

instrumentalistów, plastyków z zespołów amatorskich, sztancując ich według nie zawsze najlepszych wzorów estrady czy palety, usiłując wpoić im „zawodowe” nawyki, zawodową rutynę.

Z drugiej strony bardzo często przedstawiciele zawodowych placówek artystycznych, a i sami przedstawiciele środowisk twórczych, uważają, iż mają prawo wymagać, aby działalność placówek kulturalno-oświatowych, a także aparatu związków zawodowych w zakładach pracy była swoistym przedłużeniem aparatu reklamowego (skądinąd bardzo wątpliwe, ale to już inna, choć ważna sprawa). I na tej też zasadzie realizuje się „upowszechnianie” (tam, gdzie się je realizuje w ogóle). Aby dość do tego wniosku wystarczy bliżej się przypatrzeć pracy kolporterów, którzy koncerty, przedstawienia, upychają jak leci, bez rozeznania w ich wartości artystycznej, bez rozeznania możliwości percepcyjnych środowiska, a co za tym idzie — bez świadomego wyboru, nie mówiąc już o jakiejkolwiek polityce upowszechnieniowej.

Czy zatem w ogóle nie ma szans na to, aby w sposób sensowny kojarzyć działania „zawodowców”, „amatorów” i „upowszechniaczy”, kierować je ku wspólnemu celowi, którym powinno być podnoszenie kulturalnego poziomu społeczeństwa?

Owszem, szanse istnieją, nie wykorzystano ich jednak do-poty, dopóki hasła nie zastąpi myślenie. Zaczętki tego myślenia dają znać o sobie, zbyt jednak są wątłe, zbyt mało powszechne. Filharmonia rusza z koncertami w „teren”, ale czy ten rodzaj działalności filharmonii jest w odpowiedni sposób podchwycony przez domy kultury, w których, jak wiadomo, jeśli chodzi o muzykę, króluje prawie wyłącznie muzyka beatowa? Byliśmy niedawno świadkami takich ogólnonośkich imprez, jak np. Konkurs Choreograficzny w Teatrze Wielkim i Triennale Malarstwa i Grafiki — czy zostały one w jakikolwiek sposób wykorzystane — choćby jako okazja do dyskusji — przez specjalizujące się w podobnej problematyce domy kultury?

Ale to przecież szczegóły, które przy lepszej organizacji, można załatwić od ręki. Nieruchowość i rutyna, automatyzm zamiast inwencji — to już gorzej. Wszystko to wynika jednak nie z cech zawodowstwa czy amatorstwa, ale z braku fachowości. Poczynając już od systemu szkolnego, w którym wychowanie estetyczne — muzyczne, plastyczne, filmowe, teatralne, opiera się w dużej mierze o kadre douczaną. Ma się to, wraz z systemem szkolnym, zmienić. Ale jak? W projekcie perspektywnego programu rozwoju kultury w naszym mieście cieszy oko, m. in. 5 podstawowych szkół muzycznych (po jednej w dzielnicy). Tymczasem dziś ledwie starcza kadry pedagogicznej dla tych szkół muzycznych, które mamy. PWSM dopiero teraz otwiera Studium Pedagogiki Muzycznej. Czy zaspokojone zostaną potrzeby nowych szkół muzycznych? A co w perspektywie z wychowaniem muzycznym w zwykłych szkołach podstawowych i średnich? Co z wychowaniem plastycznym? I dalej — co z odpowiednią kadra dla nowych już, pracujących na nowoczesnych zasadach, domów kultury, twórczych i upowszechniaczych co twórcze?

Wszystko to trzeba bardzo precyzyjnie przemysleć, nawet wliczyć. Przede wszystkim bowiem od poziomu kadry, tej która pracuje w ruchu „zawodowym” i „amatorskim”, od jej fachowości, poczynając od kolportera, idąc wyżej i wyżej, zależy będzie harmonijna współpraca tego co zawodowe, z tym, co amatorskie. O celu tej współpracy napisałem wyżej. Ten cel, a nie doraźne interesy, kłopoty z planem słuchaczy lub widzów powinien weryfikować działanie.

RENATA GRZELAK

PLASTYKOWE

Okragłe ceny i tłok przed stoiskami, na których w czasie I Targów Sztuki Ludowej w Krakowie rozłożyli swe wyroby ludowi twórcy z całego kraju, świadczyły najlepiej o zainteresowaniu tym rodzajem sztuki.

Jezuski za 500—1000 zł. rysunki po 200, malowanki na szkle po 200—300, haftowana bluzka za 1200, ceramika już od 20 zł. Nikt nie zawierał, wielkich umów, transakcje odbywały się z rączki do rączki.

Zacząłem od cen. No cóż, sztuka wszak to też towar, a twórcy ludowi wiedzą o tym najlepiej i wykolować się nie dadzą, znają dobrze upodobania miastowych, ich snobizmy zaś — w szczególności.

Tradycyjne twierdzenie, że sztuka ludowa jest to twórczość ludu dla ludu, wydaje się już nieaktualne. Dziś przecież tylko w nielicznych domach wycinankarek, czy kwiaciarek ludowych, znajdzie się ozdoby przez nie wykonane. W ich mieszkaniach także królują plastik, szkło, reprodukcje. To nieuniknione. Telewizja, prasa, turyści goniący za autentykami, robia swoje. Obraz artysty ludowego, niemal obowiązkowo analfabety, świata poza własną wsią nie widzącego, odchodzi bezpowrotnie w przeszłość. Jasie głupstwie dębujące w drewniku, swojskie obrazki samorodnych twórców nie skazanych cywilizacją już przeminęły, a przynajmniej przemijają jako zjawisko kilkunastoletni rzeźbiarza, jak choćby utalentowany Andrzej Głód z Sadecczynny, wiedza już po co tworzą — „bo to się podoba”, „bo to idzie”.

Nie wnikał tu w zawiloci sporu o miano twórcy ludowego. Definicja i kryteria rozróżnienia, spędzają sen z powiek wielu etnografom i historykom sztuki. Pewne jest jednak, że definicja musi się zmienić zgodnie ze społecznymi — socjalnymi zmianami na wsi. Twórcy znający dobrze rynek i sprawy świata tego, elastycznie i szybko reagują na zapotrzebowanie. Tworzą bowiem z potrzeby serca, ale i dla zysku — i trudno brać im to za złe. Co prawda zdarza się etnografom co jakiś czas napaść na rysunki, czy rzeźby tworzone wstydliwie „do skrzyni”, tworzone „tak sobie”, ale są to już rzadkie przypadki.

Przed kilkoma laty furorę zrobiło malarstwo naiwne Marii Wnęć z Nowego Sącza (jak mówią znawcy, najlepszej po Nikiforze), starszki, która pracując w MPO dopiero podczas przedłużającej się choroby ręki, wywołanej poważnym złamaniem, zaczęła malować, tak, dla zabicia czasu. Maluje i rysuje zresztą nadal. Na targach każda jej akwarelka czy rysunek szły (po 200 zł), jak przysiółkowa woda.

Rzeźbiarz Piotr Zelek z Krzyżówki, trochę dziwak, taki „nie dzisiejszy”,

jak mówią sąsiedzi, znany jest przede wszystkim jako twórca rajskich scenek. Zapytany o pracę, o to co ostatnio robił, odpowiada bez namysłu. — „Na eksport do Japonii takie różne kopernikowskie rzeźby”. Sceny wygnania z raju robi nadal, a ostatnio, jak mówi — półtorametrowego Adama (i Ewę), wystąpił do USA. Zapotrzebowanie w kraju i za granicą wciąż rośnie. Opowieści krąży o sądeckim rzeźbiarzu, który zabiera się do pracy twórczej tylko na polecenie... księdza (w ramach pokuty za awanturę, czy pijaństwo). To jednak zupełnie odosobniony przypadek.

Zderzenie ze współczesnością jest nieuniknione. Wciąż np. powiększa się liczba twórców, z jakich korzystają ludowi twórcy. Układanki, a raczej kompozycje Władysławy Kozuch z

niami twórcy. Jeden z malarzy naiwnych, lubiący zwiastować malować świętego Tadeusza, swój obraz sprzed kilku lat podpisał: „Lenin i Nadzieja Krupska w rozmowie ze świętym Tadeuszem o cudach beznadziejnych”.

Tradycyjne lukrowane serduszka sądeckie, czy żywieckie, mają teraz w środku wklejone zdjęcia pary wpatrzonej w siebie i wystukany na maszynie podpis: „Moja duszko masz serduszko”, albo: „Dla pięknej blondyny z niebieskim okiem”...

Kwiaty z gąbki, czy serduszka dla duszki, to zetknięcie ludowej tradycji i przedmiejskiego złego gustu. Kto wie, czy za 20 lat nie będziemy za nie płacić okragłych sum i bezdyskusyjnie określać ich mianem sztuki ludowej.

Niektóre tematy eksploatowane wiele lat odeszły bezpowrotnie. Tak było np. z osławioną wiejsko-przedmiejską sztuką ryczącą, z jeleniem u wodonoju w herbie, Makatki z tym motywem zniknęły już niemal zupełnie. Zapomniana inna koniunktura. Dziś rzeźba w drewnie, rysunek naiwny, malarstwo na szkle, święci, Janoski, diaby, to jest to za czym gonią turyści, co kupują zbieracze. Potwierdza to najlepiej krakowska wystawa sztuki naiwnej. Każdy obraz, rzeźba miał u-mocowaną w rogu cenę wyłącznie w... dolarach (od 70 do 200). Za granicą autentyczna sztuka ludowa, sygnowana nazwiskiem twórcy cieszy się chętnie jaszce większym popytem niż u nas. A cena rośnie wraz z brakiem... wykształcenia artysty. Unikaty... Nikt nie pytał kosztownych rzeźbiarzy-staryszków, kto podpowiedział im wysokość cen. Niewprawną ręką napisany krótki życiorys: urodził się w... do szkoły nie chodziłem, albo... mam 4 klasy, załatwia żadne rozmowy. Młodych, w ludowych strojach, i tych długowłosych, w dżinsach, synów uznanych twórców, przyjmowano niechętnie. Byli bowiem zbyt podobni do kupujących (gdzież prymityw, naiwna prostota). Każdy wołał bardziej wciel-nanki babeli, niż jej urodziwej wnuczki-uczennicy.



Paszyna zdobą kwiaty z... gąbki; girlandy zrobiono z... papierosów, lub też z cukierków owiniętych w jaskrawe celowany. Prace te wzbudzały na krakowskich targach zainteresowanie i zdziwienie.

Nie mniej dalekie od sztuki ludowej, w tradycyjnym jej pojęciu, są prace na aktualne tematy. Kopernika nie mogło więc zabraknąć. Był mistrz Mi-kolaj rzeźbiący na wzór obrazka ze szkolnego podręcznika historii (luneta, cyrkiel, szeroka toga). Zapożyczony temat spłata się czasem z upodoba-

Sztuka ludowa przeżywa okres wielkiej prosperity. Twórcy otrzymują nieskończoną ilość zamówień. Nieuniknione jednak zmiany, jakie czynią w niej dzisiejsze sprawy, tworzywa, potrzeby, przeistaczają jej oblicze, zacierają grubą granicę podziału na miasto i wieś. Zaczyna się tworzyć nowa sztuka, jednak już nie jak zwykle się mawiało: ludu dla ludu, a większych ludzi z talentem — dla miejskich miłośników prostoty i chłopskiej surowości, posiadających sporą gotówkę.

Korespondencja z KRAKOWA

SERDUSZKO



Angelica Domroso gra główną rolę w filmie „Legenda o Paulu i Paulinie” prod. NRD.

Od dłuższego czasu na łamach czasopiema „Litteraturnaja Gazeta” toczy się ożywiona dyskusja, której tematyka bliska jest także zwolennikom i krytykom naszego „Opola”. Dlaczego? — zapytują autorzy licznych artykułów — powstaje tyle piosenek zupełnie

OKUDŻAWA

miernych, a niekiedy wręcz złych, dlaczego tolerowani są niący wykonawcy, dlaczego piosenka radziecka, która ma tak wspaniałe tradycje, popada niekiedy w szlamy i nudę. Dlaczego nie tepe się grafomanów i „wyjwców” oraz wszelkiego rodzaju beztalenców?

Na wszystkie te „dlaczego” z dużym poczuciem humoru, ale też w sposób nie pozbawiony ironii odpowiada poeta Bułat Okudźawa, przede wszystkim biorąc w obronę różnej maści grafomanów, czyli „grzeszników bez winy” oraz wykonawców, którzy wbrew oczywistym faktom, uważają się za potencjalnych następców Utiłosowa czy Bernesa. — Niektórzy ludzie — powiada Okudźawa — mają łatwość kłecenia wierszyków. Zafasci to samo w sobie nie jest szkodliwe, jak długo nie o-

trzymają ałestu na rozpowszechnianie. Inni znowu całym dniami zachwycają domowników swoim śpiewem i jest rzeczą jasną, że marzą o występach w glorii sławy. Reszta już zależy od różnorodnych komisji kwalifikacyjnych. Co do kompozytorów, są to wprawdzie zawodowcy, nie amatorzy, ale w związku z ogromnym zapotrzebowaniem idą na łatwiznę, bo to i większy ruch w interesie i szybkie pomnożenie dóbr doczesnych.

I oto mamy właśnie to trio... A że, jak się powiedziało, popyt na piosenkę masową czy młodzieżową jest coraz większy, otwiera się „zielone światło” dla utworów, które nigdy nie powinny być dostatek się na

O WYJCACH

estrady czy przed mikrofon. Dotyczy to i części wykonawców tych pseudoprezebojów. Ale ani grafomani, ani pozal się Bose, śpiewacy, nie ponoszą winy. Winni są ci, którzy lansują złe teksty, kiepskie melodie i wreszcie domorosłych Montandów i Anzawourów...

I jest jeszcze jeden winowajca — bierny odbiorca tych wybrakowanych produktów. Oglądając kiedyś przez tele-

wizję jeden z naszych licznych festiwali piosenkarzskich — pisze dalej Bułat Okudźawa — zauważyłem faceta, zresztą ciagle przez nieudolnego kamerzystę eksponowanego, który z równym entuzjazmem oklaskwał utwory dobre jak i te, którym daleko było do poprawności. Był to dla mnie widok przykry, ponieważ właśnie publiczność ma i powinna mieć największą do powiadzenia w sprawie proponowanych jej utworów. Można by odeprzeć ten pogląd stwierdzeniem, że piosenka zła nie spopularyzuje się, przypadnie. Niestety, nie zawsze tak jest. Piosenka jest odbiorcy dzielą się na czynnych i biernych. Słuchacz bierny nie rozróżnia smiry od rzeczy dobrej i bezkrytycznie ją aprobuje.

Krótko mówiąc, ostrza naszego gniewu nie powinno obracać się przeciwko domorostym wieszczom, ani przeciwko muzykom — chałturczykom, ani wreszcie przeciwko smętnym wyjcom, lecz jedynie przeciwko tym, którzy dopuszczają ich do głosu. Fakt, że po-

i Publiczności

trzeba nam dużo pieśni i piosenek nie oznacza, że przy ich kwalifikacji wolno przystąpić uszy.

UWAGA INSTYTUCJE I ZAKŁADY PRACY
PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO-HANDLOWE



SKLEP przy ul. RZGOWSKIEJ 79 (tel. 467-35)

Już teraz oferuje do sprzedaży

PIECE AKUMULACYJNE

produkcji Sp-ni „Spes” — od 1,5 KW do 3 KW

w cenie od 1.570 zł do 2.570 zł.

Zamówienia można również składać do działu obrotu towarowego Przedsiębiorstwa Techniczno-Handlowego „ELDOM” O/W w Łodzi, ul. Czackiego 16.

5708-k

PRZETARG

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Zychlinie ogłasza przetarg nieograniczony na modernizację punktów skupu mleka w Woli Stępowskiej, Złakowie Kościelnym i Złakowie Borowym — pow. Łowicz oraz punktu skupu mleka w Zalusinie pow. Kutno. Termin wykonania do 30 listopada 1973 r. Dokumentacje budowlane i ślepe kosztorysy znajdują się do wglądu w Zarządzie Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Zychlinie, ul. 1 Maja 33c. W ofercie należy podać termin wykonania i koszt globalny robót. Oferty należy składać w zamkniętych kopertach do dnia otwarcia, to jest 28 lipca 1973 r. Otwarcie ofert nastąpi w dn. 28. VII. br. o godz. 10 w siedzibie zleceniodawcy. Zleceniodawca zastrzega sobie prawo wyboru dowolnej oferty lub unieważnia przetarg bez podania przyczyn.

5833-k

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO



w ŁODZI

uprzejmie informuje, że sklep zaopatrzeniowy w ŁODZI, przy ul. WRÓBLEWSKIEGO 3/5, tel. 424-02,

będący pod patronatem Biura Zbytu Artykułów Ściernych w Bielsku Białej,

oferuje do sprzedaży

ARTYKUŁY ŚCIERNE:

- tarcze - segmenty - pilniki - płótna -
- papiery w arkuszach i rolkach - proszki ściernie -

Sklep czynny w godz. 8-16, w soboty 8-14.

ZAPRASZAMY

5762-k



TKANINY I DZIANINY

Z

JĘDWABIU SZTUCZNEGO I SYNTETYCZNEGO

znane z wysokiej jakości i najnowocześniejszych wzorów

oferują

ZAKŁADY PRZEMYSŁU JEDWABNICZEGO

»PIERWSZA«

w ŁODZI, ul. PABIANICKA 152/154.

Do nabycia w sklepie branżowym w Łodzi

ul. Piotrkowska 55

oraz we wszystkich jednostkach handlowych.

Bogaty asortyment tkanin i dzianin produkowany jest przy zastosowaniu nowoczesnych technologii wykończenia i technik druku.

5843-k

M-4 - Dąbrowa - kwaterynkowe, zamienie na równorzędne Teofilów Oferty „10515” Prasa, Piotrkowska 96.

MŁODE małżeństwo poszukuje pokoju. Oferty „10495” Prasa, Piotrkowska 96.

POKÓJ, kuchnię - nowe budownictwo - wynajmę małżeństwu, najchętniej lekarzom - członkom spółdzielni. Oferty „10493” Prasa, Piotrkowska 96.

MŁODE małżeństwo - członkowie spółdzielni poszukuje pokoju na półtora roku. Oferty „10527” Prasa, Piotrkowska 96.

MALŻENSTWO bezdzietne, poszukuje mieszkania na rok. Oferty „10568” Prasa, Piotrkowska 96.

PRACUJĄCA poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty „10559” Prasa, Piotrkowska 96.

PANIENKA pracująca, ucząca się, pilnie poszukuje samodzielnego pokoju na okres 2 lat przy kulturalnej rodzinie. Oferty „10536” Prasa, Piotrkowska 96.

STARSI samotny poszukuje pokoju. Oferty „10533” Prasa, Piotrkowska 96.

LÓDZ centrum - pokój kwaterynkowy, parter - idealny na warsztat, pracownie, zamienie w mieszkaniu w Warszawie. Tel. 814-07. Po godz. 16.

Pracownicy poszukiwani

- MONTERÓW i pomocników wodno-kanalizacyjnych i centralnego ogrzewania,
- MONTERÓW - BLACHARZY wentylacyjnych,
- POMOCNIKÓW elektryka,
- KIEROWCÓW z II i III kat. prawa jazdy,
- KIEROWCĘ wózka podnośnego,
- KONWOJENTÓW - ŁADOWACZY,
- MONTERÓW samochodowych, zatrudni zaraz z terenu Łodzi Łódzkie Przedsiębiorstwo Instalacji Sanitarnych i Elektrycznych. Zgłoszenia przyjmuje dział organizacji i kadr, Łódź, ul. Sienkiewicza 85/87, piętro IV, pokój 401. 5839-k
- KIEROWNIKA działu zatrudnienia i plac z wykształceniem wyższym lub średnim i odpowiednią praktyką,
- STARSZEGO inspektora bhp z wykształceniem wyższym lub średnim i odpowiednią praktyką,
- OFICERA lub podoficera rezerwy na stanowisko st. referenta

oraz

- ELEKTROMONTERÓW,
- TOKARZY,
- ŚLUSARZY remontowych i narzędziowych,
- NAWIACZY maszyn elektrycznych,
- OGRODNIKA i robotników gospodarczych

zatrudnią natychmiast z terenu Łodzi Łódzkie Zakłady Remontu Maszyn Elektrycznych, Łódź, ul. Elektronowa nr 8. Dojazd autobusami nr 69 z Dąbrowy i 80 z placu Barlickiego. 5454-k

- MGR INŻ. MECHANIKA z praktyką w zakresie eksploatacji i remontu kotłów energetycznych,

- INŻ. MECHANIKA na stanowisko kierownika warsztatu mechanicznego,

- MGR INŻYNIERÓW budowlanych lub techników budowlanych z uprawnieniami budowlanymi na stanowiska specjalistów:

- MASZYNISTÓW kotła,

- MONTERÓW kotłowych,

- MASZYNISTÓW turbozespołu i kondensacji,

- MASZYNISTÓW gospodarki wodnej po zas. szkole chem.,

- OPERATORA na sprzęt ciężki,

- ELEKTROMONTERÓW dyżurnych,

- IZOLARZA,

- MASZYNISTĘ parowozu z uprawnieniami PKP,

- USTAWIACZY wagonów,

- MANEWROWYCH z upr. PKP,

- ODŻUŁACZY,

- WYŁADUNKOWYCH,

- ROBOTNIKÓW bez kwalifikacji,

- WARTOWNIKÓW do straży przemysłowej,

zatrudni zaraz z terenu Łodzi Zespół Elektrociepłowni im. W. Lenina w Łodzi, ul. Wróblewskiego 26. Zgłoszenia przyjmuje dział kadr zespołu EC w Łodzi, ul. Wróblewskiego 26, tel. 436-91 lub 403-00 w. 118.



MATEMATYKA mgr Kucharczyk 362-99. 10216-g

POSZUKUJĘ osoby do wspólnej nauki języków obcych. Oferty „10516” Prasa, Piotrkowska 96.

ROLNIK - ogrodnik - rencista przyjmie pracę Oferty „10485” Prasa, Piotrkowska 96.

EUTYNOWANY akwizytor przyjmie akwizycję oraz rozprawianie róż. Tel. 305-45. 10266-g

POMOC do rocznego dziecka - potrzebna. Brzechwy 9 - 124. (Zarzewy). 10534-g



CZERWONIEC Konstanty - ginekolog. Tuwima 20

DO KOŁOBRZEGU zabiorę samochodem chętnych 30 lipca. 514-77.

NAPRAWA telewizorów. 567-31. Głowiński.

PRZEPRASZAM ob. Andrzejczaka i Stejskały. Bogdan Nowiński, Nowotki 22. 10526-g

REGENERACJA agregatów „Yeti”, „Igloo”. Tel. 598-23. Popenia. 10576-g

Dr Jadwiga ANFORO-WICZ - skórne, weneryczne. 16.30-19. Prochnika 8. 9915-g



BLACHE cynkową 0,6 x 2 x 1,44 arkusze okazynie sprzedam. Oferty „10009” Prasa, Piotrkowska 96.

FOKSTERIERY ostrowie - szeniecia sprzedam. Zeromskiego 85 m. 11, prawa oficyna.

SZCZENIAK cocker-spa niela czasnego z metryczką sprzedam. Tel. 300-84, godz. 8-15.



PRZYCZEPE (możność 700 kg) do samochodu osobowego - sprzedam. Tel. Pabianica 81-08.

OKAZYJNIE sprzedam oryginalne części do samochodu „Skody-Octavi Super” (tuleje z tłokami, amortyzatory i wiele innych części). Tel. 833-02 godz. 20-22. 10237-g

„SYRENE-103” sprzedam. Tel. 300-01. 10487-g

„SYRENE 105” - baha-ma (lipiec 1973) - sprzedam B. Zielenkiewicza 11 m. 6 po 16. 10537-g

„DKW” z silnikiem górnozaworowym „Opia” tanio sprzedam. Turaszowska 7-4. Godz. 18-19. 10510-g

„NYSE” furgon sprzedam. Widzew. Nowogrodzka 47, godz. 16-20.

„VEROLEX 250” - sprzedam. Dziedziękowski, Łódź DREWNOWSKA 84.

SAMOCHOÓD „Lublin” sprzedam. Stan dobry. Wiadomość: Gałków Mały. Niecała 2 k/Łódź.

KOMPLET błotników do „Flata 124” sprzedam. Zielona 53 m. 12.

SPRZEDAM „Flata-1100” (46 r.) w całości albo w części. Placeczna 10 m. 14. 10590-g



POKÓJ wynajmę małżeństwu. Wiadomość: Kiłńskiego 180 m. 28.

KAWALERKĘ lub pokój z kuchnią - kupię. Oferty „10253” Prasa, Piotrkowska 96.

ZGIERZ - 2 pokoje, kuchnia, blok (piec), zamienie na podobne lub mniejsze w Łodzi. Wiadomość: Łódź, Narutowicza 75d, sklep.

INŻYNIER sytuowany, spokojnego usposobienia poszukuje samodzielnego pokoju z wygodami na rok - półtora. Oferty „10323” Prasa, Piotrkowska 96.

4 POKOJE, kuchnia, wygodny bez c.o. - centrum, duży mezaż, zamienie na 3 pokoje, kuchnia lub w domu - dzielnica obojetna. Oferty „10390” Prasa, Piotrkowska 96.

POSZUKUJĘ pokoju sublokatorskiego, może być nie umeblowany. Oferty „10472” Prasa, Piotrkowska 96.

POSZUKUJĘ niekrepującego pokoju. Oferty „9990” Prasa, Piotrkowska 96.

MALŻENSTWO poszukuje mieszkania na okres roku w blokach, telefon. Dzwonić: 344-74. 10473-g

SAMOTNY poszukuje pokoju sublokatorskiego. Tel. 839-88. 10537-g

WŁASNOŚCIOWE mieszkanie kupię. Oferty „10503” Prasa, Piotrkowska 96.



BANK
PKO
oferuje

MASZYNY I NARZĘDZIA
ROLNICZE
MATERIAŁY BUDOWLANE
WYROBY HUTNICZE
URZĄDZENIA
INSTALACYJNO-SANITARNE

Po atrakcyjnych cenach polecamy:

WIĄZANKI CIĄGNIKOWE WC-5

- do zbioru czterech podstawowych

zbiór oraz rzepaku,

MŁOCARNIE

do omlotu, czyszczenia i sortowania

zbiór kłosowych

MZC-4B „LUBLINIANKA”

MSC-7B „WARMIANKA”

MCC-1 OB „JUBILATKA”

PRZETRZĄSACZE WIDLOWE PW-210

do szybkiego suszenia pokosów oraz

KOPACZKI CIĄGNIKOWE KEP 2D

- do zbioru ziemniaków.

Zamówienia i wpłaty na wymienione

towary przyjmowane są w

EKSPOZYTURZE BANKU PKO

w Łodzi, Al. Kościuszki 59/61

oraz w zaopatrzonych w towary

PEKAO sklepach:

▲ w PIOTRKOWIE TRYB.,

ul. Piastowska 5,

▲ w TOMASZOWIE MAZ.,

pl. Kościuszki 23,

▲ w RADOMSKU,

ul. Piastowska 6,

▲ w PABIANICACH,

ul. Armii Czerwonej 18.

Sprzedż za waluty wymienialne i

bony towarowe PEKAO. 5695-k

- ELEKTROMONTERÓW,

- ŚLUSARZY,

- ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych,

- MONTERÓW samochodowych,

- KIEROWCÓW samochodowych

zatrudni natychmiast PRE „ELEKTROMON-

TAŻ” w Łodzi, ul. Rewolucji 1905 r. nr 21.

Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy

w budownictwie. Informacji udziela

dział kadr i szkolenia zawodowego w Łodzi,

ul. Rewolucji 1905 r. nr 21, tel. 259-49 lub

398-70, wew. 18 lub 81. 4795-k

- 10 KIEROWCÓW na wózki akumulatoro-

we i „Multicary” - pozwolenie kat. III

lub ciągnikowe,

zatrudni z terenu Łodzi Wojewódzkie Przed-

siębiorstwo Handlu Opalem i Materiałami

Budowlanymi w Łodzi, ul. Nowotki 247/249.

Warunki do omówienia w sekcji kadr i or-

ganizacji, tel. 816-99 lub 815-23. 5829-k

NOWO ZORGANIZOWANE

przedsiębiorstwo zatrudni

z terenu Łodzi i województwa:

- MURARZY,

- CIEŚLI,

- BETONIARZY,

- STOLARZY,

- ZBROJARZY,

- MALARZY antykorozyjnych,

- SPAWACZY,

- MURARZY wykładzin

chemoodpornych,

- ELEKTROMONTERÓW,

- MONTERÓW rurociągów,

- ŁADOWACZY,

- BRUKARZY,

- KOPACZY,

- ROBOTNIKÓW

niewykwalifikowanych

Przedsiębiorstwo zapewni dowóz

pracowników zamiejscowych i zakwa-

terowanie w hotelu robotniczym. Zgło-

szczenia kandydatów przyjmuje: Łódzkie

Przedsiębiorstwo Budownictwa Wodno-

Inżynierskiego „HYDROBUDOWA -

5”, Łódź, ul. Kilińskiego 141, dział

zatrudnienia, plac i szkolenia, II pię-

tro w godz. 8-15. 4963-k

PONIEDZIAŁEK, 16 LIPCA

PROGRAM I

16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 „Zniszczyć Pirata” — film fab. prod. TVP. 17.25 Echo stadionu. 18.00 LWD. 18.40 Telereklama. 18.45 Eureka — magazyn popularnonaukowy (kolor). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kolor). 20.15 Letni Przegląd Teatru TV. Friedrich Dürrenmatt „Wizyta Starszej Pani”, reż. J. Gruza. Wykonawcy: B. Krafftówna, H. Borowski oraz H. Bystrzanowska, A. Jaraczówna, K. Utrata, A. Wyszynska, W. Brzozowicz, T. Białoszczyński, S. Gawlik, M. Friedman, W. Hańcza, C. Julski, Z. Koczanowicz, A. Koplaczynski, T. Kosudarski, M. Maciejewski, Z. Maciejewski, L. Matuszczyk, J. Matyjaszkiewicz, A. Michałowski, J. Nalberczak, J. Pieracki, W. Rajewski, E. Wichura. 21.50 „Ex Libris” — magazyn książki pod redakcją Jerzego Porebskiego (kolor). 22.20 Dziennik oraz wiadomości sportowe. 22.45 Przedstawiamy hiszpański kwartet gitar klasycznych „Kwartet Tarago”. 23.10 Program na wtorek

PROGRAM II

(Wieczór Republiki Iraku TVP)
19.30 Dziennik (kolor). 20.15 Program wieczoru. 20.20 Przemówienie ambasadora Republiki Iraku. 20.30 Komentarz A. Zeromskiego. 20.35 Spotkanie z Irakiem — film dokumentalny (kolor). 21.20 Bagdadzka Akademia — rep. 21.30 Bagdad po polsku (kolor). 21.45 Program na wtorek.

WTOREK, 17 LIPCA

PROGRAM I

9.45 „Liga Dżentelmenów” — film fab. prod. angielskiej. 11.35 Przerwa. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 „Szlakiem Orlich Gniazd” — z teki folklorystycznej Adolfa Dygacza (z Katowic). 17.10 Morskie spotkania — Rybacy z mierzel — reportaż. 17.40 LWD. 17.45 „Przed złotem” (z Łodzi). 18.00 Dla młodych widzów: Teleferie, w programie m. in.: „Niewidzialna ręka”, „W puszczy” — film z s. „Przygody psa Cywilla” — Skrzydlate lato. 19.10 Przypominamy, radzimy. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kolor). 20.15 „Zbrodnia i kara” — film fab. produkcji radzieckiej. 22.00 „Razem czy osobno” — program z cyklu: „Przy wspólnym stole”. 22.45 Dziennik oraz wiadomości sportowe. 23.10 Program na środek.

PROGRAM II

17.20 Program dnia 17.25 „W czym na plażę” (Mój dom, Twój, Nasz, Wasz). 17.45 „Zabytki do społecznego zagospodarowania” — rep. Macieja Piekarskiego. 18.15 „Winko nie woda” — słowackie tańce i piosenki ludowe. 18.45 Millifaria, obronność, nowoczesność — program publicystyczny. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kolor). 20.15 Glob — program publicystyczny. 20.45 „Moniuszko, którego lubimy” — fragmenty koncertu finałowego XII Festiwalu Moniuszkowskiego w Kudowie Żeroju. 21.45 24 godziny (kolor). 21.55 „Spotkanie z Warszawą” — program publicystyczny. 22.35 Program na środek.

ŚRODA, 18 LIPCA

PROGRAM I

9.50 „Zbrodnia i kara” — film fab. prod. radzieckiej. 11.35 Przerwa. 15.20 Matematyka dla nauczycieli. 15.55 Matematyka dla nauczycieli. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 „Morze Azowskie” — film dok. 17.05 Informacje — Towary — Propozycje. 17.25 Sylwetki X Muzy — Halina Kossobudzka (z Poznania). 17.55 „Huta Katowice” — film dok. prod. TVP (kolor). 18.20 LWD. 18.25 „Z kart historii Łodzi przemysłowej”. 18.40 „Trasa Łazienkowska” — Lipiec 1973 (kolor). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kolor). 20.15 „Bumbarasz” — film prod. radzieckiej, cz. I. 21.20 Publicystyka międzynarodowa. 21.50 „Wielcy ludzie i muzyka” — Konstanty Ildefons Gałczyński. 22.35 Dziennik i wiadomości sportowe. 23.00 Program na czwartek.

PROGRAM II

17.10 Program dnia. 17.15 Przegląd prasy naukowo-technicznej. 17.25 „Pollena” — poradnik kosmetyczny. 17.30 „Fizyka w medycynie” — program popularnonaukowy. 18.00 Świat w kamerze naszych reporterów „Marek Marceau” film Tele - Aru. 18.20 Ludzie i sprawy — program publicystyczny. 18.50 W Roku Nauki Polskiej „Światowy Kongres Sławistów” cz. II. 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik (kolor). 20.15 „Dobry wieczór z Waldemarem” — program cykliczny TV czechosłowackiej. 21.05 24 godziny (kolor). 21.15 „Emocje surfingu” — seryjny film dokum. prod. amerykańsko-kanadyjskiej (kolor). 21.40 Teatr Kobra: Władysław Orliński „Spektakl w Teatrze Forda”, reż. Andrzej Zakrzewski. 22.45 Program na czwartek.

CZWARTEK, 19 LIPCA

PROGRAM I

10.00 „Bumbarasz” — film fab. prod. radzieckiej. 11.05 Przerwa. 15.20 Matematyka dla nauczycieli. 15.55 Matematyka dla nauczycieli. 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Na akordeonie gra Jerzy Jurek. 17.00 PKF. 17.10 Gramy o telewizor — teleturniej. 17.35 LWD. 17.40 „Raportu ciąg dalszy” (z Łodzi). 18.00 Telewizja Młodych — Mężczyństwo przodowników — Studio festiwalowe. 18.50 Poligon. 19.15 Przypominamy, radzimy. 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik (kolor). 20.30 „Złodziej w hotelu” — film fab. prod. USA, reż. A. Hitchcock (kolor). 22.15 Mała Scena Teatru Rozrywk. Janusz Wasylkowski „Ten Trzeci”, reż. Krystyna Szner. Wykonawcy: B. Sołtyś, W. Gliński, J. Machulski. 22.50 Dziennik i wiadomości sportowe. 23.15 Program na piątek.

PROGRAM II

17.25 Program dnia. 17.30 „Jarmark kaszubski” (Krajobraz Polski) — program krajoznawczy (kolor). 18.00 „Grotowski muzyczne” — radziecki program folklorystyczny (kolor). 18.35 „Spóźniony awans” (Kolorowe spotkanie) — program oświatowy (kolor). 19.05 „U współczesnych Fenicjan” miniatura ze świata (kolor). 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik (kolor). 20.15 „Melodie znad morza” — program rozrywkowy TV NRD (kolor). 21.15 24 godziny (kolor). 21.25 „Dziecko w świecie dorosłych” — program publicystyczny. 21.55 „Kwiaty z Góry Kościuszki” — Paweł Edmund Strzelecki (Wielcy znani i nieznani). 22.35 Program na piątek.

PIĄTEK, 20 LIPCA

PROGRAM I

9.50 „Złodziej w hotelu” — film fab. prod.

USA (kolor). 11.35 Przerwa. 14.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Nie tylko dla pań. 17.05 „Cuprum — miedź” — film dok. WFO. 17.40 LWD. 18.00 Złot Młodych Przdowników Nauki i Pracy „Kraków 73”. Sprawozdanie z manifestacji młodzieży pod pomnikiem Włodzimierza Lenina w Nowej Hucie (kolor). 18.20 „Teraz i w każdą pogodę” — film TVP. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik (kolor). 20.15 Spotkanie z Iga Cembrzyńska (L). 20.50 Panorama. 21.30 Teatr Telewizji. Stanisław Lem „Czy pan istnieje, Mr Jones”, reż. i real. Cezary Łagiewski (z Wrocławia). 21.55 Dziennik. 22.10 Wiadomości sportowe, w tym sprawozdanie z międzynarodowego spotkania juniorów w lekkiej atletyce Polska — USA. 22.40 „Muzyka — Turysta — Katowice” — program rozrywkowy w koprodukcji TVP i TV NRD (kolor). 23.40 Program na sobotę.

PROGRAM II

16.45 Program dnia. 16.55 Kronika Warmi i Mazur. 17.25 Wojskowy Film Dokumentalny — program publicystyczny. 17.55 Magazyn wędkarski. 18.25 W Roku Nauki Polskiej „Jak będziemy mieszkać”. 19.00 „Ubiór na wsi” przed kamerą Alojzy Sroga. 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik (kolor). 20.15 Warmia i Mazury: 1) „Kraina tysięcy jezior”. 2) „Kiermasz” — film dokumentalny (kolor). 20.55 „Studio Jazzowe Polskiego Radia. 21.25 24 godziny (kolor). 21.35 „Rzeczpospolita bobska” film fab. prod. polskiej. 23.10 Program na sobotę.

SOBOTA, 21 LIPCA

PROGRAM I

10.00 „Rzeczpospolita babska” — film fab. prod. polskiej. 11.35 Przerwa. 14.20 Program dnia. 14.25 Program I proponuje. 14.50 Polonia na świecie. 15.20 Spotkania z przyrodą. 15.35 Polski film dokumentalny „I + I”. „Budujemy miasto”. 16.30 Dziennik. 16.45 Wycieczki kolarski Dookoła Polski. 17.40 Program filmowy z okazji 22 Lipca (Łódź). 18.00 „Spotkanie pokoleń” — reportaż filmowy Macieja Szumowskiego. 18.30 „Godzina Orfeusza” — magazyn muzyczny nr 35 (kolor). 19.20 Dobranoc. 19.30 Monitor (kolor). 20.15 Uroczysty koncert z okazji Święta Odrodzenia Polski (kolor). 21.30 Dziennik. 21.50 Wiadomości sportowe oraz sprawozdanie z międzynarodowego spotkania juniorów w lekkiej atletyce Polska — USA. 22.20 Teatr Rozrywk. Michał Bałucki „Grube ryby”, reż. Józef Słotwiński. Wykonawcy: S. Celińska, H. Kossobudzka, D. Rastawicka, T. Bartos, J. Kobuszewski, I. Kociniak, J. Pałuszkiwicz, J. Pieracki, C. Roszkowski. 23.45 Program na niedzielę.

PROGRAM II

16.05 Program dnia. 16.10 „Święto kwiatów” — reportaż (kolor). 16.30 Estrada Literacka „Nie jesteś sam”. 17.00 Migawki z życia miasta. 17.05 Ludzie nauki — doc. dr Jan Wyżkowski. 17.30 Migawki z życia miasta. 17.35 Kowalski powinien odpocząć — rep. filmowy (kolor). 17.55 Migawki z życia miasta. 18.00 Wizyty — reportaż z Fabryki Dywanów (kolor). 18.45 Zespół Pieśni i Tańca „Wrocław” (kolor). 18.45 Powiedzieć w milczeniu — rep. filmowy o Wrocławskim Teatrze Pantomimy (kolor). 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Monitor (kolor). 20.15 „Jarzębina czerwona” — film fabularny prod. polskiej. 22.20 Migawki z życia miasta. 22.25 „Kolekcja” reportaż z Muzeum Narodowego we Wrocławiu. 22.05 24 godziny (kolor). 23.05 Tam właśnie byłem — spotkanie z W. Kotowiczem (kolor). 23.30 Zakochanie programu z Wrocławia. 23.35 Program II proponuje. 23.45 Program na niedzielę.

NIEDZIELA, 22 LIPCA 1973 R.

PROGRAM I

9.05 Program dnia. 9.10 Gra Reprezentacyjna Orkiestra Wojska Polskiego. Soliści: Anna German, Jolanta Kubińska, Feliks Galecki, Józef Nowak i Janusz Zakrzewski (kolor). 9.55 Złot Młodych Przdowników Pracy i Nauki. Kraków — 19-23 lipca 1973 r. Spotkanie kierowniczą partii i rządu z uczestnikami zjazdu (kolor). 12.00 Uroczysta zmiana warty przed Grobem Nieznanego Żołnierza. 12.30 Dziennik. 12.45 „Promenada 73” — niedzielny koncert z Lublina (kolor). 13.50 Z cyklu: „Pokochać wiatr” — „Pod polską banderą”. 14.20 Dla dzieci: Czesław Janczarski i Tadeusz Kubiak. „Ptaki mówią po polsku”. Reż. i realiz. — Irene Sobierajska. 14.45 Losowanie Totolotka. 15.00 Z cyklu: Piórkami i węglem. 15.30 „Spotkanie z Homo Homini” — reżyseria — Jerzy Woźniak (L). 16.00 Złot Młodych Przdowników Pracy i Nauki „Kraków 73” — uroczyste otwarcie Spartakiady Młodzieży w Krakowie. 17.15 Z cyklu: Poezja polska — Julian Tuwim „Zieleń”. Reż. Daniel Bargielowski. Recytacja Zofia Kucówna. 17.30 Telewizyjny Teatr Rozrywk. „Z bukietem kwiatów”. Scenariusz i reż. — Ryszard Ray-Zawadzki. Wykonawcy: Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Novi Singers, zespoły „Pro-comra” i „Bembek” oraz solistki: Katarzyna Szobczyk, Ewa Snieżanka, Elżbieta Zakowicz, Halina Frąckowiak (kolor). 18.30 Forum — program publicystyczny. 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik (kolor). 20.15 „Zjazd absolwentów” czyli „Uśmiech i piosenka polska”. Reż. — Jerzy Woźniak. Wykonawcy: Janina Borowska, Alicja Krawczyńska, Izabella Pięnkowska, Kalina Jędrusik, Ludwik Benoit, Ryszard Dembiński, Piotr Hertel, Andrzej Łągwa, Bogdan Wiśniewski, Michał Szewczyk oraz piosenkarze — Maria Koterowska, Barbara Dunin, Andrzej Dyszak, Zbigniew Kurtycz Sława Przybylska (L). 21.05 Polska Kronika Filmowa. 21.15 Magazyn sportowy. 21.45 „Profesor na drodze” — film fab. prod. polskiej (TVP). Reż. — Zbigniew Chmielewski (kolor). 22.40 Program na poniedziałek.

PROGRAM II

16.40 Program dnia. 16.50 „Dwa pokolenia” — film dokumentalny. 17.00 Galeria 33 milionów „Lipcowy plakat 1944-1973” (kolor). 17.25 „Sztuka i praca”. 17.35 „W blasku hutniczych pieców” — rep z Huty „Warszawa”. 18.25 „Nauka w służbie morza” — program publicystyczny. 19.00 Międzynarodowe festiwale młodzieży. 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik (kolor). 20.15 „Gdzie jest generał” — film fab. prod. polskiej. 21.45 „Nasza rzecza jest” — tańce i piosenki reż. Tadeusza Aleksandrowicza (kolor). 22.25 Program na poniedziałek.

UWAGA: TV zastrzeżenie sobie możliwość zmian w programie.



— Kupilem ci kochanie książkę pt. „Jak spędzać wolny czas”...

Złote myśli

Większość ludzi używa głowy nie do myślenia, lecz do potakiwania.
Kobieta nie goni za mężczyzną, bo kto to kiedy widział, żeby palupka goniła mysz?
W życiu można liczyć tylko na samego siebie. Ale i tego nie radzę.
Człowiek nie mądrzeje na starość, tylko staje się ostrożniejszy.

Evelyn Waugh
Julian Tuwim
Tristan Bernard
Hemingway



— Dobry wieczór, panie dyrektorze! Czy to prawda, że mam od jutra otrzymać podwyżkę?

Złote myśli

Gdy ktoś dziś mówi: Sofia, to nie ma na myśli Bulgarii, ale panią Loren’.

André Maurois
Usposobienie człowieka jest jego losem.
Sofokles
Bigamia polega na tym, że ma się o jedną żonę za dużo. Monogamia też.
Anonim
Zakochany stary człowiek jest jako kwiat w zimie.
Przysłowie portugalskie
(wyb. cis)

Rozkosze łamania głowy

(Redaguje HENRYK CISKI)

Jaka liczba?

W pięciu polach koła widnieją liczby wpisane w określonym porządku, zgodnie z pewną zasadą. Wykryjcie regułę rządzącą układem wartości w zadaniu i wpiszcie w wolne pole brakującą liczbę.

SZABLA

Spośród pięciu elementów znajdujących się na obrazku, tylko cztery są potrzebne do ułożenia szabli widocznej o bok. Który element jest zbędny?

Konikówka

Rozpoczynając od lewego górnego narożnika z literą „K” i posuwając się ruchem konika szachowego obejmij wszystkie pola i odczytaj przysłowie francuskie.

Rozwiązania (przynajmniej dwóch zadań) nadsyłać prosimy pod adresem naszej redakcji w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach „Rozkosze łamania głowy nr 15”.

Rozwiązania i nagrody „Rozkoszy łamania głowy” nr 11

MINI - KRZYŻÓWKA

POZIOMO: Akaba, talar, ameba, kasak. **PIONOWO:** atak, Kama, Aies, bapa, arak.

ZAGADKA KRYMINALNA. „Sprzedaj jeden diament i weź dla mnie najlepszego adwokata. Kasetka z diamentami jest w piekarniku 8 października 1967 Douglas J. Tamswin”.

GWIAZDA: Poziomo: 4-6-7-9, 1-12-10-3; prawokrotnie: 4-8-12-2, 11-7-5-3; lewoskośnie: 11-6-8-1, 9-5-10-2.

SZCZEGÓŁOW: Na drugim, braku pierwszego od lewej naczynka u samej góry, foteł po lewej, wyszycia na fartuszk, wycięcia fartuszk, kółka na ramce obrazka i słuchawki telefonicznej. Na trzecim: dzbanka u góry, rondelka na kredensiku, kieszeni na fartuszk, większej piłki, nogi stolika i kokardy na obrazku. Na czwartym: pierwszej chochli od lewej, pudełka, dolnej szuflady kredensika, kości na podłodze, kabla telefonu oraz obrazka po lewej.

Nagrody książkowe wylosowali: Krystyna Wróbel, Łódź. Kossaka i Barbara Kaczmarek Łódź, ul. Dąbrowskiego 84, St. Bartczak, Łęczyca, ul. Belwederska 7, Maria Kret Łódź ul.

Zwinki i e i Zygmunta Krzyżanek Łódź, ul. Wigury 18. Nagrody są do odebrania w sekretariacie „DL”. Czytelnikom zamiejscowym wysiemy je pocztą.

Krzyżówka

1	2	3
4		
5		
6		
7	8	
9		10
11		